Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 204. — ROK XXXVI.

SOBOTA

3. SIERPNIA 1929.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6.20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Kilka myśli w 15-tą rocznicę.

Gdyby się nawet chciało pominąć milczeniem 15-tą rocznicę wybuchu wojny, to nie pozwolą na to komuniści, którzy właśnie w dniu 1 sierpnia urządzają demonstracje przeciw wojnie. Czy przeciw każdej? O nie! Hasło Kominternu dla demonstracji brzmi: „Walka przeciw wojnie imperjalistycznej, walka wszelkiemi środkami. Przekształcenie jej na wojnę domową. Obrona Unji Republik Sowieckich". Podobnie brzmi przysięga Międzynarodówki Młodzieży Komunistycznej: „W razie wojny młode pokolenie nie będzie walczyć za swoją ojczyznę, a jedynie za Z. S. S. R., jako ojczyznę proletarjatu z całego świata". W imię obrony tej „wspólnej ojczyzny" utrzymują Sowiety ogromną armję, której oddziałami sojuszniczymi są wszędzie partje komunistyczne.

Po doświadczeniach z komuną paryską i z rewolucją rosyjską uchodzi w kołach komunistycznych za dogmat, że najbliższa wojna w Europie zakończy się nową rewolucją, którą Sowiety zamienią na rewolucję powszechną. W możność wywołania w czasach pokojowych rewolucji wierzy się coraz mniej, gdyż masy robotnicze przychodzą do pewnego dobrobytu i równowagi moralnej i coraz mniej są skłonne do ryzyka rewolucyjnego. I nie ulega wątpliwości, że nadzieje komunizmu co do przemiany najbliższej wojny na wojnę domową, są uzasadnione. Wobec katastrofy gospodarczej i społecznej, jaką stałaby się przyszła wojna maszyn i gazów trujących, zanikłaby w miljonach ludzi wiara w możność utrzymania cywilizacji w ramach dotychczasowego ustroju. Komuniści wykorzystaliby tę sposobność dla swoich celów, a powszechne zniechęcenie i rozczarowanie byłoby ich najlepszym sojusznikiem. Briand trafnie raz zauważył, że jeśli Liga Narodów ogłosi bankructwo swego dzieła pokojowego, to na drugi dzień miejsce jej zajmie konkurent: Międzynarodówka Komunistyczna. Pokój i to pokój długotrwały jest warunkiem niezbędnym utrzymania podstaw cywilizacji współczesnej, zwanej nieściśle kapitalistyczną lub burżuazyjną; wojna zaś jest wielkim atutem czającego się w Moskwie przewrotu.

Zdają sobie narody sprawę z tego niebezpiecznego związku między wojną i rewolucją. Nastrój świata jest zdecydowanie pokojowy. Nawet tak do odwetu skłonne Niemcy mówią stale tylko o pokojowej (!) rewizji traktatów i straszaka wojny używają głównie dla wymuszenia na swych zwycięzcach coraz to nowych ustępstw. Ale już Fryderyk II powiedział: „Im bardziej człowiek się starzeje, tem bardziej przychodzi do przekonania, że Jego Wysokość Przypadek wykonywa trzy czwarte pracy na tym marnym świecie". Otóż chodzi o wykluczenie lub przynajmniej o ograniczenie interwencji tego nieobliczalnego czynnika w przyszłych dziejach świata, a w szczególności o pozbawienie go możności wywoływania wojen. Bo ileż to razy w dziejach konflikty mogły być pokojowo załatwione, ale jakiś przypadek, defenestracja w Pradze, czy zamordowanie arcyksięcia — wprawiło w ruch maszynę wojenną. Te „przypadki" będą grać w przyszłości większą jeszcze rolę, niż dawniej, bo w epoce demokracji na politykę zagraniczną wpływa w dużej mierze ulica, a ta jest z reguły bardziej pobudliwa, niż spokojna głowa dyplomaty. „Temperament ludowy — pisał książę Broeglie — posiada wszystkie zalety prócz cierpliwości, a dyplomacja na placu publicznym ma wszelkie przymioty prócz dyskrecji i roztropności". Czyż przed 15 laty stolice Europy nie były widownią olbrzymich manifestacyj za wojną, jeszcze zanim monarchowie dali swe podpisy pod rozkaz mobilizacyjny? Czyż nie rozlewały się wtedy ulicami tłumy rozśpiewane, rozgorączkowane obrazem przyszłych zwycięstw, upite dumą narodową na kredyt — przyszłego, chwały pełnego, pokoju? Przypadkowe nastroje tłumów, kobieco zmiennych a źle poinformowanych — to czynnik, który trzeba uważać za poważne niebezpieczeństwo dla pokoju.

By działanie „Jego Wysokości Przypadku" ograniczyć, trzeba pokój żmudnie, drobiazgowo o r g a n i z o w a ć. Liga Narodów jest stałem narzędziem tej organizacji i, cokolwiekby się jej zarzucało, to jednak wielką jej zasługą jest to, że istnieje i działa. W polityce i historji nie trzeba mówić „gdyby", ale jednak — g d y b y Serbja mogła w roku 1914 zwrócić się do Ligi Narodów z prośbą o arbitraż w zatargu z Austrją, lub g d y b y Austrja mogła w Genewie w ciągu czerwca szukać satysfakcji za mord w Sarajewie, to może, może straszna wojna dałaby się uniknąć, to znaczy... odwlec na lat kilka. Jeszcze po wybuchu wojny austro-serbskiej proponował minister Edward Grey konferencję mocarstw dla zażegnania konfliktu. I w tym momencie dał się uczuć brak Ligi Narodów. Krok angielski budził podejrzenie, gdyż wychodził od wroga Trójprzymierza. Liga mniej będzie budziła podejrzeń. W dniach febry przedwojennej może odegrać rolę opatrznościową.

Sądzimy, że w duchu pokojowym działać będzie także brzydota przyszłej wojny. Ktoś powiedział, że tak długo będą wybuchać wojny, jak długo żyć będą — młodzi ludzie. Ale czy młodych ludzi może nęcić wojna gazowa, wojna z niewidzianym wrogiem, wojna, w której niema sposobności do okazania gestu bohaterskiego, wojna, której Vernet lub Kossak nie może wsławić? Taka wojna może być przyjęta tylko jako moralny, patrjotyczny obowiązek, ale sama w sobie musi budzić odrazę. Niema ona nic wspólnego z rycerstwem, lub z brawurą walk napoleońskich, nic z fascynującemi obrazami „Ogniem i mieczem" Sienkiewicza! Stać się więc może, że i u młodych wojna stanie się — po raz pierwszy w dziejach świata — niepopularną.

Ale choć się nawet tak myśli, jednak trzeba tak d z i a ł a ć, jakby wojna miała jutro wybuchnąć. Cóż robić? S i v i s p a c e m... Ponad pokój cenimy całość i niepodległość swojego państwa. **ax.**

Warszawa 1/8 (Tel. wł.). Na stacji Latkowicze w dyrekcji gdańskiej pociąg towarowy zderzył si z parowozem. Wykoleiło się kilka wagonów. Rannych jest trzech ludzi.

Za Briandem 324 głosów, przeciw 136.

Paryż, 31. 7. (PAT). Izba uchwaliła 324 głosami przeciw 136 votum zaufania dla rządu.

Paryż, 31. 7. (PAT). Briand odpowiadając w izbie deputowanych na interpelacje podkreślił, że w **łonie gabinetu istnieje całkowite i zupełne porozumienie w kwestji realizacji polityki locarneńskiej.** Dalej podkreślił wielką odpowiedzialność, jaka spadnie na obecny rząd zaznaczając, iż Francja żąda przedewszystkiem aby rząd oraz parlament uczyniły wszystko, co tylko leży w ich mocy, w celu zapobieżenia nowej wojnei. Dalej podkreślił Briand konieczność, jaką odczuwają narody europejskie wyrównania i ujednostajnienia sytuacji gospodarczej. **Niezbędne jest należyte zorganizowanie Europy w ramach politycznych i gospodarczych. Dzieło takie nie może być jednak skierowane przeciw jakiemukolwiek państwu.** Jeżeli każdy rząd — mówił Briand — przybędzie na konferencję z pełną lojalnością i dobrą wolą, mając na względzie zarówno interesy własnego kraju jak również interesy innych narodów, konferencja ta niewątpliwie da jaknajlepsze wyniki.

Paryż, 31. 7. (PAT). **Izba przyjęła oklaskami deklarację rządową.**

Operacja Poincarego udała się.

Warszawa 1/8 (Tel. wł.). Wczoraj rano w klinice w Valpeau Poincare poddał się operacji. **Operacja miała przebieg pomyślny. Pacjent przebył ją wyśmienicie, a zbudziwszy się w pół godziny po wykonaniu zabiegu nie wykazywał wielkiego wycieńczenia.** — Z całego kraju nadchodzą depesze z zapytaniami o stan zdrowia Poincarego.

Skład delegacyj na konferencję w Hadze

3 MINISTRÓW ANGIELSKICH.

Londyn PAT. Donoszą urzędowo, że w skład delegacji angielskiej na konferencję reparacyjną w Hadze wejdą: minister skarbu **Snowden,** minister spraw zagranicznych **Henderson,** oraz minister handlu **Graham.**

NIEMCY WYSYŁAJĄ 60 OSÓB.

Berlin PAT. Decyzja w sprawie składu personalnego delegacji niemieckiej na konferencję haską zapadnie w dniu jutrzejszym. Po powrocie ministra Stresemanna z urlopu mają się jutro rozpocząć narady z zainteresowanymi ministrami.

W skład delegacji niemieckiej wejść ma 70 osób. Sam urząd spraw zagranicznych wyśle około 12 przedstawicieli. Min. **Stresemannowi** towarzyszyć będą podsekretarz stanu von **Schubert,** i dyrektorzy ministerjalni **Richter** i **Gaus.**

Początek konferencji 6-go sierpnia.

Wiedeń, 1. 8. (PAT) Według doniesień dzienników z Hagi, **liczyć można na pewno na rozpoczęcie konferencji w dniu 6-go sierpnia.** Mocarstwa zapraszające, jak Anglja, Francja, Włochy i Belgja wystosowały do rządu Stanów Zjednoczonych prośbę o wydelegowanie na konferencję obserwatora. Prawdopodobnie rzeczoznawcy amerykańscy, którzy współpracowali w redakcji planu Younga wezmą również udział w konferencji haskiej. Jest również pewnem, że **Rumunja, Jugosławja, Grecja i Portugalja reprezentowane będą na obradach gospodarczych i finansowych konferencji haskiej. Także Polska i Czechosłowacja wyślą swoich delegatów.** Przewodnictwo konferencji obejmie albo premjer belgijski **Jaspar,** lub też **Briand.** Delegacja belgijska składać się będzie z premjera Jaspara, ministra spraw zagranicznych Hymansa i rzeczoznawcy Francqui'a.

Proces o zajścia w Opolu.

Berlin, 1. 8. (PAT). Biuro Wolffa donosi, że prokuratura opolska **wniosła oskarżenie przeciwko 20 uczestnikom napadu na artystów polskich w Opolu.** Akt oskarżenia obejmuje 24 stronnice pisma maszynowego i został doręczony oskarżonym. Rozprawa odbyć się ma z końcem sierpnia. **Ma być powołanych 95 świadków i dwóch rzeczoznawców.**

KS. HLINKA BRONI POS. TUKI.

Praga. (PAT) Ks. Hlinka w wywiadzie udzielonym przybyłym do Bratisławy na proces Tuki dziennikarzom zagranicznym oświadczył, że w dalszym ciągu w zupełności popiera się za Tuką.

VENIZELOS JEDZIE DO RZYMU.

Warszawa 1/8. (Tel. wł.). Wyjazd Venizelosa do Rzymu pozostaje w związku ze stanowiskiem, które Grecja zajmie na konferencji, dotyczącej wprowadzenia w życia planu Younga. W rozmowie z Mussolinim Venizelos poruszył również sytuację na Bałkanach.

ZASTRZELIŁ 2 BANDYTÓW.

Warszawa, 1. 9. (Tel. wł.). Do zamieszkałej w Raduszu pod Międzychodem J. Litkowskiej wdarli się nocą dwaj bandyci. Na krzyk napadniętej zbudził się brat, który przybiegłszy z du beltówką dał dwa strzały do bandytów i **położył ich trupem.**

Kalina przybył do Medjolanu.

Warszawa, 1. 8. (Tel. wł.). Do Medjolanu przybył już Kalina, który ma zastąpić kap. Kowalczyka w locie na „Polonji". **Udział jego nie jest ostatecznie zadecydowany.** Major Klisz oczywiście pozostanie. Termin lotu będzie można określić dopiero po dokonaniu przeróbek przy samolocie, wtedy dopiero będzie znany skład załogi. **W każdym razie trudno spodziewać się podjęcia lotu w ciągu sierpnia.**

URLOP MIN. BOERNERA.

Warszawa (AW) W dniu dzisiejszym minister poczt i telegrafów płk. Boerner wyjechał na czterotygodniowy urlop wypoczynkowy. W nieobecności ministra funkcje jego będzie spełniał wiceminister inż. Dobrowolski.

Warszawa (AW). Dziś powrócił z urlopu szef gabinetu prezesa Rady Ministrów p. Jerzy **Paciorkowski,** który objął urzędowanie.

O czem piszą inni?...

15-ta rocznica wybuchu wojny.

1 sierpnia 1914 roku Niemcy wypowiedziały wojnę Rosji zamieniając w ten sposób wojnę serbsko-austrjacką na wielką wojnę światową. Kilka pism przypomina tą rocznicę zastanawiając się, czy jest obecnie lepiej, czy gorzej, czy niebezpieczeństwo wojny jest mniejsze, czy większe? Socjalistyczny „Robotnik“ jest usposobiony optymistycznie, natomiast *„Polska“* pisze:

„Zamiast porównywać rok 1929 z rokiem 1914, porównajmy go raczej z rokiem 1919. Czyśmy się bezpośrednio po wojnie nie czuli wszyscy o wiele bardziej przeciw niej zabezpieczeni, aniżeli obecnie? I czy rok każdy nie stanowi dalszego pogarszania? Klucz zaś tej stopniowej zmiany leży w Niemczech, w których idea zbrojnego odwetu coraz bardziej wrasta w mózgi i coraz energiczniej jest przygotowywana do realizacji“.

Przed zjazdem legjonistów.

Lwowski *„Dziennik Ludowy“* donosi:

„Nienależący do lwowskiego Związku Legjonistów szereg prawdziwych Legjonistów we Lwowie wyłonił ze swego grona komitet, który miał się zająć wyjazdem do Nowego Sącza i uroczystościami we Lwowie.

Komitet ten w pełnym składzie z 50 osób zebranych w ostatnią niedzielę po wysłuchaniu wielu mowców i reprezentantów ogółu Legjonistów uchwalił — nie wziąć gremjalnego udziału w zjeździe w Nowym Sączu na znak protestu przeciw panującym stosunkom w Związku Legjonistów we Lwowie i braku możności wyświetlenia tych spraw na Zjeździe przed miarodajnymi czynnikami, przyczem pozostawiono wolnę rękę ewentualnie wyjeżdżającym“.

„Dziennik Ludowy“ jest organem PPS., więc jego informacja odnosi się zapewne do legjonistów lewicowych, sympatyzujących z socjalizmem. Oprócz nich pozostaje poza Związkiem Legjonistów dużo legjonistów, którzy są zwolennikami niezależnych stronnictw umiarkowanych. Związek Legjonistów nie może więc żadną miarą przemawiać w imieniu ogółu legjonistów. Jeśli jest mimo wszystko dość silnym liczebnie, to dlatego, że oprócz prawdziwych i zasłużonych legjonistów jest w nim dużo takich, którzy nie walczyli pod Nadwórną, ani pod Krzywopłotami, ani w żadnej wogóle bitwie.

„Pomnikowe“ dzieło „Il. Kurjera Codz.“

Socjalistyczny *„Robotnik“* poruszył ważną kwestję, czy wolno nadużywać bezkarnie autorytetu p. Prezydenta Mościckiego i innych dostojników Rzpltej przez proszenie ich o fotografje i artykuły w dziele, którego część mają stanowić płatne artykuły reklamowe. Tem dziełem to „Dziesięciolecie Polski Odrodzonej“, które według zapowiedzi „Il. Kurjera Codz.“ miało się ukazać już ubiegłego roku. W tej książce każdy mógł uwieczniać swoje zasługi, o ile zapłacił po 4000 zł. od strony. 16 takich stronic czyli ogółem 64.000 zł. chciał „Il. Kurjer Codz.“ uzyskać od Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, jak twierdził redaktor Mieszkowski z „Kurjera Porannego“. „Il. Kurjer Codz.“ zapowiedział, że „oszczercę“ zaskarży, ale się nie spieszył, wobec czego red. Mieszkowski sam wniósł skargę i uzyskał wyrok skazujący dwóch redaktorów „Il. Kurjera Codz.“. Skazani wnieśli jednak apelację, wobec czego proces jeszcze trwa, a sprawa nabiera, jak słusznie zauważa „Robotnik“, wielkiego rozgłosu.

Skoro już piszemy o tej sprawie, to warto wspomnieć jeszcze o artykule *„Nowego Kurjera“* z dnia 23 czerwca 1929 roku p. t. „Bluf „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“. W artykule tym dziennik poznański obliczał, ile „I. K. C.“ na swem wydawnictwie zarobi.

„Subskrybentów na dzieło znalazło się zapewne przynajmniej ze dwadzieścia tysięcy. Po 40 złotych od sztuki daje to skromną sumkę 800 tysięcy złotych. Trudniej jest obrachować dochody ze stron reklamowych.

Ceny były rozmaite. Inaczej kosztowało zdjęcie obory, a inaczej pałacu z rodziną gospodarza na ganku. Spryciarze kierowali się w tych wypadkach zamożnością klientów i napięciem ich chorobliwych ambicyj. Przypuszczać należy, że rozsprzedano jakichś 400—500 stron w cenie 2000—3000 złotych. Wpływ z tego źródła trzeba więc szacować na minimum miljon złotych.

Potrącając koszta i prowizje, należy przypuścić, że „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ połknął za „Dziesięciolecie Polski“ najmniej sumę półtora miljona złotych gotówką“.

Tu trzeba przypomnieć, iż pisaliśmy o tem, że magistrat krakowski zamówił 100 egzemplarzy za 3.800 zł. Czy zamówił także jakąś stronicę reklamową — dotąd nie wiemy.

„W dzisiejszych czasach — pisał dalej „N. Kurjer“ — nie wolno nikomu bez porozumienia się ze stroną przeciwną zaciągać pożyczek bezprocentowych. Dziś kapitał kalkuluje się na 24 proc. rocznie. „Il. Kur. Codz.“ zarobi więc bezprawnie w ciągu roku najmniej **350 tysięcy złotych** na samych procentach, zdobywając dla siebie ogromny kapitał, którym mógł dowolnie obracać“.

„N. Kurjer“ piętnował fakt, że pieniądze te zabrano pod płaszczykiem patrjotyzmu ubogiej inteligencji.

Jeśli do tych rewelacyj, na które powinien „I. K. C.“ wyczerpującą odpowiedzieć, dodamy ujawniony już dawno fakt reklamowania za pieniądze Bydgoszczy, oraz ciężki zarzut „Polonii“, iż „I. K. C.“ usiłował ustawicznemi atakami wymusić wielkie sumy od niemieckiego przemysłu śląskiego, to będziemy mieli zajmujący obraz operacyj finansowych tego dziennika.

Czeski „Orzeł“ w Pradze.

ZASKOCZENIE I NADZIEJE.

Jeszcze teraz potrąca prasa czesko-słowacka o uroczystości świętowacławskie, w szczególności o Zlot Orła, choć to już przecież miesiąc upływa od czasu, kiedy się odbyły. Tak wielkie zrobiły w Pradze wrażenie... Mianowicie *zaskoczyły ją.*

Ludność Pragi nie była przygotowaną na tak imponującą manifestację katolicyzmu, jaką były uroczystości Orła. Sprawiła to specjalna atmosfera duchowa stolicy, wyrażająca się niechęcią do katolicyzmu, lub przynajmniej lekceważeniem. Do Pragi w dniach 1 i 2 lipca napływały już delegacje zagraniczne i oddziały Orła, a dzienniki praskie nie uważały za wskazane nawet krótką wzmianką kronikarską poinformować swych czytelników o przygotowywanej manifestacji katolickiej. Dwa razy sam, obcy, udzielałem wyjaśnień Prażanom, którzy się pytali, co to za ludzie jacyś nieznani uwijają się po mieście i po co przybyli.

Było widoczną rzeczą, że rządzące Pragą koła (socjaliści i husyci) chcieli za wszelką cenę ukryć przed ludnością potężną uroczystość katolicką, a, jeśli nie, to ją przynajmniej zbagatelizować. Przeliczyli się jednak! Zlot Orła, jego ćwiczenia, dwa barwne „pruvody“ po ulicach Pragi, kilkudziesięciotysięczny tłum ludności czeskiej i słowackiej, kilku tysięcy sięgająca reprezentacja katolików zagranicy, — ani się w cień usunąć, ani przemilczeć nie dały. A kiedy się to jasnem stało, nagle ni stąd ni zowąd zaczęła niekatolicka prasa czeska traktować uroczystości świętowacławskie jako polityczny „trick“ ks. min. Szramka, głównego — jak wiadomo — leadera czeskich katolików, chcąc przez to ich znaczenie pomniejszyć. Dla ilustracji warto przytoczyć głos „Czeskiego Słowa“ (narod. socjalistycznego). Przebija z niego zdziwienie, że katolicy czescy rosną w siłę widocznie, — i zarazem chęć doczepienia partyjnej firmy do manifestacji religijnej...

„W stosunku do uroczystości Orła — pisze „Czeskie Słowo“ — zachowaliśmy skrajną rezerwę (t. j. nic o niej nie pisaliśmy, Przyp. „Głosu Nar.“)... Przyznajemy jednak, że dwugodzinny (w rzeczywistości — trzechgodzinny, Przyp. „Gł. Nar.“) pochód Orłów jest faktem. Faktem jest również triumfalna droga Szramka środkiem witających go mas po Rynku Wacławskim. **Nikomuby na myśl nie przyszło coś podobnego przed 10 laty.** Dziś to jest najprawdziwszym faktem. Z tem musimy się liczyć....“.

Oto do takich wniosków doprowadziły uroczystości praskie pismo o tendencji skrajnie antykatolickiej i husyckiej, — organ obozu uważającego się za „najprawdziwszy wyraz duszy czeskiej“, — pismo poczytne i wpływowe. Inne dzienniki niekatolickie pocieszały się tem przynajmniej, że te „masy klerykalne“ pochodzą z „dalekich i ciemnych stron państwa, Moraw, Słowacji“ (tak pisało „Vecerni Pravo Lidu“, socjalistyczne), — że natomiast *Prága jest i pozostanie tem, czem dotąd była: siedzibą „antyklerykalizmu“.* I nie bez racji, jeśli chodzi o czas najbliższy....

Zamożne chłopstwo czeskie — jak mnie informował jeden z poważnych katolickich działaczy czeskich — jest pod względem religijnym indyferentne; „nam Boga nie trzeba, skoro mamy pieniądze“, — podobno takie się na wsi czeskiej słyszy nieraz głosy. Szczerze religijna pozostała dotąd natomiast wieś morawska i słowacka; z niej też (z Moraw głównie) rekrutuje się Orzeł... Robotnicy czescy w olbrzymiej większości są w organizacjach socjalistycznych, bądź komunistycznych; wiadomo, że czeska sekcja Kominternu przed rozłamem tegorocznym była jedną z najsilniejszych w Europie... Mieszczaństwo, zamożne i pochłonięte interesami, stoi zdala od tej „walki duchów“, której terenem jest Czechosłowacja po wojnie. Trawi w dosycie owoce swej pracy, lub nad nowemi pracuje...

Słusznie też pisało „Czeskie Słowo“ o uczestnikach uroczystości:

„Ubóstwo, prostota i twarda praca, — oto, co czytacie na twarzach i na rękach uczestników, głównie Morawiaków“.

Praga, „złota“, bogata stolica Czech, nie wzięła wybitnego udziału w uroczystości. Jest dla katolicyzmu obojętną. Przy ostatnich wyborach gminnych lista katolicka zdobyła ledwie 7 proc. głosów. Ale, czy taką zostanie?

Kiedy pochód Orła przeciągał ulicami, z jego szeregów najczęściej dwa się zrywały okrzyki: „niech żyje ks. min. Szramek“, i „...katolicka Praga“... Katolicy morawscy i czescy wiedzą, jaką rolę w życiu państwa odgrywa stolica. Wiedzą także, jaką jest ich stolica teraz. I chcą ją zdobyć! Zdobyć swym entuzjazmem, który bił w mury i w serca Prażan w dniach 3—8 lipca, — swą wiarą, — swą organizacją. Jeśli w przeciągu dziesięciu lat zdołali stworzyć podziwu godną organizację Orła, a w roku dziesiątym wprawić cały kraj w zdumienie występując z nią na ulicach stolicy, — to któż wie, czy za drugie dziesięć lat nie będą już panami stolicy?

Ks. Jan P.

XVI. Kongres syjonistyczny w Zurychu.

Od 28 lipca obraduje w Zurychu XVI kongres syjonistyczny. Prezydentem obrany został Nahum Sokołow, obecny prezes Egzekutywy Syjonistycznej, a przed wojną publicysta hebrajski w Warszawie.

Kongres tegoroczny, zwołany na 25-tą rocznicę śmierci twórcy syjonizmu Herzla, ma ratyfikować porozumienie, zawarte między Egzekutywą Syjonistyczną a żydami amerykańskimi w sprawie przyszłego składu Agencji Żydowskiej. Porozumienie to przewiduje, że na 220 członków Agencji połowę stanowić będą syjoniści (wybrani przez Kongres), a połowę delegaci innych organizacyj żydowskich z całego świata. Agencja jest oficjalnem przedstawicielstwem żydostwa wobec rządu palestyńskiego i razem z nią realizuje Anglja ideę stworzenia żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie. Agencja utrzymuje szkoły, tworzy warsztaty pracy dla kolonistów, rozwija działalność społeczną, humanitarną itp. Dotąd funkcję Agencji wykonywała sama Organizacja Syjonistyczna. W przyszłości gdyby tworząca się teraz Agencja mieszana została rozwiązaną, rząd angielski uzna znowu Organizację Syjonistyczną za Agencję Żydowską. Syjoniści będą więc faktycznie dalej panami Agencji.

Przeciw rozszerzeniu Agencji występują na kongresie rewizjoniści z p. Żabotyńskim z Tel Awiw na czele i radykali z p. Izakiem Grynbaumem. Zwłaszcza ten ostatni zwalcza, jak dowiadujemy się ze streszczenia jego mowy w *„Naszym Przeglądzie“*, bardzo gwałtownie projekt rozszerzenia Agencji Żydowskiej. Nie godzi się na oddawanie części władzy niesyjonistom. Syjonizm miał, zdaniem p. Grynbauma, po wojnie wielkie możliwości przed sobą, ale

„zaczęto czynić poszukiwania za wielkimi prawnikami i potężnymi kapitalistami, i miast opierać się na własnych siłach i własnej pracy, wszystkie nadzieje oparto o świat zewnętrzny“.

P. Grynbaum oburza się, że do Agencji mają wejść ludzie, którym prawie obojętnem jest, czy żydzi będą kolonizować Palestynę, czy też Krym, lub południową Afrykę.

„Zawierając układ w sprawie rozszerzonej Agencji Żydowskiej, złożyliśmy w ofierze ideały syjonizmu: demokrację wyborczą, duchową rewolucję narodu żydowskiego, świadomość narodową, wiarę w siły narodu“.

Wreszcie zwalcza pos. Grynbaum „ograniczony pogląd na żydowską działalność narodową w krajach golusu“.

„Cóż się stanie — woła pos. Grynbaum — z resztą 17 miljonów żydów w krajach djaspory, jeśli w ciągu 40 lat w Palestynie dojdzie się najwyżej do jednego miljona żydów jeśli zaniechamy polityki narodowej poza Palestyną?“

Jak p. Grynbaum naliczył aż 17 miljonów żydów, to już jego tajemnica. Jeśli jednak obecną działalność żydów w kierunku wzmocnienia solidarności uważa za niewystarczającą, to chyba chce z żydów stworzyć jedną, wielką, karną armję, którejby rozkazywał sztab główny z Palestyny. Plan śmiały a dla narodów chrześcijańskich bardzo niebezpieczny.

„Gott strafe England“ zapomniane.

Nazwiska Niemców na tablicy poległych uniwersytetu w Oxfordzie.

Rektor uniwersytetu w Oxfordzie ogłosił w tych dniach, że władze uniwersyteckie postanowiły umieścić na tablicy pamiątkowej byłych słuchaczy tegoż uniwersytetu, poległych w wojnie światowej, **także nazwiska kilku poległych studentów niemieckich.**

Uchwała ta przyczyni się jeszcze bardziej do pojednania narodu angielskiego z niemieckim, niż powzięta również niedawno uchwała o ponownem dopuszczeniu na uniwersytet w Oxfordzie niemieckich studentów, pobierających angielskie stypendjum Rhodesa. Jak wiadomo znany polityk kolonjalny Cecil Rhodes przeznaczył w swoim testamencie znaczne sumy na stypendja dla studentów niemieckich, studjujących w Anglji.

Przed niedawnym czasem wmurowano w ścianę uniwersytetu w Oxfordzie tablicę pamiątkową, na której uwieczniono nazwiska tych studentów, którzy padli w wojnie światowej, a którzy choćby tylko część studjów odbyli w uniwersytecie w Oxfordzie.

Ówczesne nastroje powojenne nie pozwoliły umieścić na tablicy nazwisk niemieckich; obecnie władze uniwersyteckie postanowiły uzupełnić spis poległych studentów, także nazwiskami stypendystów Rhodesa.

60-lecie kapłaństwa X. Wiadrowskiego,

żołnierza z powstania r. 1863/4.

Dnia 26 lipca b. r. parafja Prandocka powiatu miechowskiego, obchodziła rządką a bardzo piękną uroczystość sześćdziesięciolecia święceń kapłańskich miejscowego proboszcza, dziekana i kanonika ks. Romualda Wiadrowskiego. Kazanie, które do łez pobudziło dostojnego Jubilata, jak również zebranych kapłanów i wiernych, wygłosił ks. prałat Stan. *Bomba*, dziekan słomnicki. Gościnność czcigodnego Jubilata zgromadziła pokaźną liczbę osób duchownych i świeckich u swego biesiadnego stołu, gdzie wygłoszono wiele mów, a wszystkie skierowane były do osoby Jubilata, który długoletnią pracą w winnicy Bożej, nadzwyczajną dobrocią serca i szlachetnością charakteru zasłużył sobie na miłość, cześć i szacunek każdego, kto miał szczęście zbliżyć się doń kiedykolwiek.

Ks. Romuald Wiadrowski urodził się w roku 1845; kończąc gimnazjum kieleckie w roku 1863 usłyszał nagle huk armat i szczęk polskich pałaszy, to też rzucił szkoły i poszedł za popędem uczucia, które mu stale rozpierało serce i głowę. Jako *ułan w obozie Bończy walczy pod Górami, gdzie ranny*, wraca, lecz już nie do pielesz rodzinnych, a kryje skołataną głowę i zbolałe serce w murach seminarjum kieleckiego i tu znajduje ukojenie i spokój.

Studja teologiczne ukończył chlubnie w r. 1869 i stało się to, co pięknie w swem kazaniu zaznaczył kaznodzieja, że Chrystus rzekł kiedyś do Piotra: „odtąd ludzi łowić będziesz“, a do młodego żołnierza ten sam Chrystus powiedział, iż odtąd moim będziesz żołnierzem i będziesz walczył za moją sprawę, która jest również wielka i święta. I stało się to, co jest wielką rzadkością, iż Jubilat dzisiejszy posłuszny głosowi swojego Wodza Chrystusa, zamienił pałasz na kropidło, a mundur ułański na kapłańską szatę.

Po wyświęceniu na kapłana mianowany został wikarjuszem w Miechowie, skąd przechodzi na probostwo do Wrócimowic. Władza duchowna oceniając jego zalety umysłu i serca przenosi go na probostwo do Prandocina, nadając mu równocześnie

godność kanonika kieleckiego i dziekana prandockiego.

Jeden z mowców biesiadnych powiedział, iż Jubilat zawsze i wszędzie, tam, gdzie chodziło o rzeczy ważne i święte, bił w dzwon na alarm, a Bóg dobry zapłacił mu suto podzwonne, bo pozwolił dożyć 60-letnich godów kapłańskich. Oby Bóg i nadal szczęścić i błogosławić mu raczył i pozwolił brylantowych doczekać godów — Ad multos annos. *Ks. Br. S.*

Z Tuchowa.

Tygodniowy odpust. — Rocznica koronacji. —

Tygodniowy odpust, trwający przez całą oktawę Nawiedzenia N. M. P., od 2-go do 9-ego lipca, wypadł w tym roku bardzo pięknie. Wogóle daje się zauważyć stały przyrost liczby kompanij pielgrzymek do cudownego obrazu M. B. Tuchowskiej. **W tym roku przybyło ich blisko 50. Liczba Komunij wynosiła 34 tysiące.** Dnia 2-go lipca przybył ks. Biskup L. Wałęga, udzielił grupie osób starszych Sakramentu Bierzmowania, a potem celebrował sumę pontyfikalną. Dnia 7-go lipca przybył znów generał OO. Redemptorystów O. Patryk Murray i udzielił nazajutrz tysiącznym rzeszom papieskiego błogosławieństwa.

Prace restauracyjne w kościele postępują zwolna naprzód. W tym roku odnowiono i wyzłocono dwa boczne ołtarze i sprawiono do nich nowe obrazy. **Figura M. B. Niepokalanie Poczętej, czczona przez lud jako cudowna, została umieszczona w pięknej, stylowej szafce, kształtu kapliczki.**

Niezadługo obchodzić się będzie w Tuchowie uroczyście 25-lecie koronacji cudownego obrazu. Na ten uroczysty obchód wyznaczono dni 6-ego, 7-ego i 8-ego września, chociaż właściwa rocznica przypada 2-go października. Na ten obchód spodziewany jest wielki napływ pielgrzymów, zwłaszcza, że i tak w tych dniach odbywa się co roku uroczysty odpust, jako w rocznicę konsekracji kościoła N. M. P.

W tym roku już po raz piąty odbyły się w tuchowskim klasztorze OO. Redemptorystów rekolekcje zamknięte dla maturzystów z diecezji tarnowskiej. Przyjmują się one coraz bardziej w kołach naszej młodzieży, opuszczającej gimnazjum, dzięki szczególnie życzliwemu poparciu ze strony księży prefektów.

Rozwój ten tak się przedstawia w cyfrach: w roku 1925 przybyło na rekolekcje 67 maturzystów; w roku 1926 — 66; w r. 1927 — 92; w r. 1928 — 79; zaś w bieżącym roku przybyło ich 103.

Ze Stryszawy (koło Lachowic).

Na łonie natury górskiej. Odpust na św. Annę.

„Sami nie wiecie, co posiadacie!“ Taki okrzyk wyrywa się temu, kto przypadkiem zabłądził w czasie wycieczek letnich w góry i lasy w bok od Suchej i Lachowic. Oto na uboczu leży najpiękniejsza, jaką sobie wymarzyć można kotlina, dość szeroka, okolona góram, bogata w lasy. To Stryszawa, wielka gmina górska, bo licząca 5000 mieszkańców. Uroczy strumień, poboczny Skawy, zwany Stryszawką, przebiega kotlinę; powietrze pełne aromatu zaprasza, by przybywali tu mieszkańcy miasta i zaznali błogiego spoczynku, który koi nerwy i przywraca zdrowie. Bawi w Stryszawie na letnim wywczasie dwadzieścia kilka rodzin, z różnych stron Polski, a z rozmowy pokazuje się, że chwalą sobie i zadowoleni są z pobytu w miłej kotlinie Stryszawskiej. Do stacji kolejowej w Lachowicach wszystkiego 5 km., do Suchej 7 km., a zdaje się, jakoby człowiek znajdował się gdzieś daleko od świata w bezpiecznym spokoju na łonie natury górskiej.

Odpust w Stryszawie na św. Annę w dniu 26 lipca ściąga nieprzeliczone tłumy pobożnych z dalekiej okolicy. Odpust tegoroczny w sam dzień św. Anny odbył się przy udziale 21 księży, a ludu wiernego można było rachować najmniej 8 tysięcy. Z Zawoji przyprowadził ks. Kiełboń procesję jubileuszową w liczbie około tysiąca osób. Sumę odpustową odprawił proboszcz z Tarnawy ks. Graca. **Kazanie okolicznościowe na temat pokoju w rodzinie chrześcijańskiej wygłosił ks. senator Ludwik Kasprzyk z Krakowa.** Uderzał każdego ład i porządek mimo tak wielkiego zbiegowiska ludu i licznego udziału wiernych przystępujących do Sakramentów św. Mimo agitacji partyj wywrotowych lud tutejszy zachował głęboką wiarę i przywiązanie do Kościoła. (l.)

Worochta niezdrowem uzdrowiskiem.

Nagląca potrzeba poprawienia stosunków sanitarnych.

Worochta może mówić śmiało o udanym tego roku sezonie, gdyż frekwencja przyjezdnych przekroczyła cyfrę innych sezonów. Mimo tej popularności Zarząd Uzdrowiska nie pomyślał o poprawieniu stosunków sanitarnych, które urągają najprymitywniejszym wymaganiom. Kanały pensjonatów, ściekające do Prutu w kilku miejscach zanieczyszczają powietrze, że przejść brzegiem rzeki nie sposób. Specjalnie ma to miejsce pod Sanatorjum Kasy Chorych, gdzie chyba higjena powinna być ostro zachowywana.

Ku udręce kąpiących się, śmiecie z pensjonatów są sypane wprost do Prutu, czego dowodem cuchnące góry odpadków. Drogi pełne niewysychającego błota, jam, odpadków drzewnych, papieru. Władze wojewódzkie winy wglądnąć czempredzej w stosunki sanitarne tej perły Karpat.

„Hr. Zeppelin“ leci do Ameryki

Wśród bagażu dwie małpy i 600 kanarków.

Według doniesień z Friedrichshafen sterowiec „Hr. Zeppelin“ wystartował dnia 1 bm. o godz. 3 min. 25, nad ranem, do lotu przez Atlantyk. Sterowiec wiezie 2 tysiące kg. bagażu, w tem jednego goryla: **jednego szympansa, 600 kanarków, fortepian Bechsteina i obraz Rubensa.** Bardzo pokaźną część bagażu stanowią worki z korespondencją. W podróży sterowca do Ameryki biorą udział pasażerowie lotu przerwanego przymusowo przed dwoma miesiącami, a ponadto, jak słychać znana chińska artystka filmowa Anna May Wong. Ogółem wzięto 18 pasażerów.

Plan podróży „Hr. Zeppelina“ w najbliższym okresie czasu jest następujący: **1 sierpnia odlot z Friedrichshafen i 3 bm. przybycie do Lakehurst w Ameryce.** 7 bm. odlot z Lakehurst i 10 bm. do portu macierzystego. 14 bm. początek podróży światowej, lot ponad Syberją i przybycie do Tokio w dniu 18 sierpnia. Tutaj przewiduje się trzydniowy wypoczynek, poczem sterowiec uda się w dalszą drogę, według następującej marszruty. 22 bm. odlot z Tokio i 26 przybycie do San Diego, lot koło Los Angeles, nad Oceanem Spokojnym i Honolulu; 27 odlot z San Diego i przybycie do Lakehurst 29 sierpnia.

W pierwszych dniach września powrót do Friedrichshafen.

W obecnej podróży sterowca mają być zastosowane poraz pierwszy ulepszenia „konstruktorów „Hr. Zeppelina“, pozwalające mu w razie potrzeby lądować na pełnem morzu. Wynalazek ten zasadza się na umieszczeniu pod gondolami pewnego rodzaju zbiorników powietrza.

Na ziemiach Polski

Konsulaty morskie Finlandji i Włoch w Gdyni.

W najbliższym czasie ma nastąpić w Gdyni ustanowienie 2 nowych placówek konsularnych państw obcych. Konsulaty morskie otwierają w Gdyni, Finlandja i Włochy ze względu na wzmożony ruch statków tych państw do polskiego portu morskiego.

Wszechsłowiański Zjazd Pszczelarzy

w połowie sierpnia w Poznaniu.

W połowie sierpnia odbędzie się na terenach P. W. K. w Poznaniu Wszechsłowiański Zjazd Pszczelarzy i Wszechsłowiańska Wystawa Pszczelnicza.

Podczas Zjazdu wystawiać będzie się pod gołem niebem, matki pszczelne w ulikach, pnie w grupach po cztery. W pawilonie, miód w plastrach za szkłem i w słoikach, przetwory z miodu, kosmetyki, wosk, przetwory z wosku, ule puste, przybory pszczelnicze, literatura, pomoce naukowe, choroby pszczół, szkodniki pszczół, wykresy i statystyki, historja pszczelnictwa, rośliny uprawne, ogrodowe, dziko rosnące örzewa miododajne.

Pensjonat dla kapłanów zwiedzających P. W. K.

Arcybiskupie Seminarjum Duchowne w Poznaniu (ul. Wieżowa Nr. 2-4.) w sierpniu i wrześniu rb. urządza pensjonat dla kapłanów, przyjeżdżających celem zwiedzenia Powszechnej Wystawy Krajowej. Osobne pokoje. Śniadania i kolacje na życzenie. Sposobność celebrowania w polskich kaplicach i w katedrze. Dogodna komunikacja tramwajowa z Wystawą.

Zamiast spirytusu znaleziono wodę w rektyfikacji w Starogardzie.

Z powodu dostrzeżonych ostatnio nadużyć w państwowej rektyfikacji i rozlewni spirytusu w Starogardzie zarządzono nadzwyczajną rewizję. **Stwierdzono brak kilkunastu pak z wódką, pozatem prawie na wszystkich pakach pozrywane plomby, lub też zastąpione fałszywemi.** W wielu pakach znaleziono puste flaszki lub też napełnione wodą. Głównego magazyniera aresztowano. Afera zatacza szersze kręgi. Straty Skarbu państwa nie są dotychczas ustalone.

MOTORÓWKA Z 5 OSOBAMI ZAGINĘŁA NA BAŁTYKU.

Z Gdyni donoszą, że onegdaj udało się łodzią motorową towarzystwo na przejażdżkę po Bałtyku. W skład tego towarzystwa wchodziły dwie panie Ligaczówna i Markówna, oraz p. Jabłoński, Kudłowski i Pawłowski. Od chwili ich odjazdu wszelki słuch zaginął. Dla wyszukania ich udała się motorowa łódź policyjna. Dotąd niema żadnego śladu, co się z nimi stało.

TRAGEDJA DWOJGA GÓRALSKICH DZIECI.

Przy brzegu Białego Dunajca na Ustupie bawiło się dwoje dzieci gazdy zakopańskiego Wł. Curusia. Wtem urwisty brzeg osunął się i **dzieci wpadły do wody, głębokiej w tem miejscu około 1 metra.** Nim rodzice dostrzegli to co się stało i po chwili wyciągnęli ich z wartkich nurtów potoku synowie już nie żyli. Rozpacz rodziców, którzy w jednej chwili stracili swoje dzieci nie ma granic.

DR. BEDNARZ APELUJE DO ZWIĄZKU PSYCHJATRÓW.

Dyrektor zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie, dr. Bednarz odniósł się pisemnie do związku psychjatrów w Polsce z prośbą o zbadanie zarzutów, wytoczonych przeciwko niemu przez lekarzy zakładu. **Dr. Bednarz prosi o wydelegowanie komisji, któraby na miejscu zaznajomiła się z panującemi w zakładzie stosunkami.**

WYPADEK AWIONETKI PROF. PRUSZKOWSKIEGO.

Artysta-malarz prof. Pruszkowski, propagator lotnictwa cywilnego w Polsce, który wystartował onegdaj na swej własnej awionetce z Warszawy, podczas lądowania w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą uległ wypadkowi. Z powodu nierówności terenu samolot wywrócił się, przyczem aparat doznał złamania jednego skrzydła. Prof. Pruszkowski odniósł tylko lekkie obrażenia cielesne. Zaznaczyć należy, że prof. Pruszkowski odbył niedawno lot do Anglji.

Z całego świata.

Zgon przywódcy niemieckich katolików

W tych dniach — donosi „Germania“ — zmarł na Śląsku niemieckim hr. Jan Ballestrem poseł centrowy do sejmu pruskiego. Zmarły był synem Franciszka Ballestrema, który z Windthorstem tworzył centrum.

Sowiecka flaga w Ziemi Franciszka Józefa

Ekspedycja sowiecka zatknęła flagę bolszewicką w Ziemi Franciszka Józefa, na znak, że obejmuje w posiadanie unji sowieckiej te grupę wysp, zgodnie z postanowieniem Centralnego Komitetu sowieckiego z 15 kwietnia 1926 r.

Klejnoty artystki Kaweckiej

nabył władca afrykański za 300 tys. dolarów.

Zmarła niedawno popularna artystka operetkowa Wiktorja Kawecka w Warszawie pozostawiła po sobie bogatą biżuterję. **Klejnoty te, po jej śmierci powędrowały do Paryża, gdzie nabyli je kupcy paryscy za cenę miljona złotych.** Obecnie nadeszła wiadomość, że nabywcą najbardziej cennych klejnotów zmarłej artystki jest egzotyczny władca południowej Afryki, murzyński królik afrykański, który zapłacił za djamentowego motyla i inne klejnoty 300 tys. dolarów.

Rzeź 5000 reniferów.

Pewne angielskie towarzystwo handlowe posiada w północnej stronie kanadyjskiej prowincji Manitoba własny rewir, w którym na przestrzeni 2500 km. kw. hoduje renifery. Wypasa się tutaj przeciętnie 20 tysięcy tych zwierząt, które później sprzedaje się osadnikom myśliwym, Eskimosom, albo ogrodom zoologicznym. Ostatnio grono odbiorców powiększyło się przez akces pewnej amerykańskiej rzeźni, która zakupiła 5 tysięcy sztuk reniferów na pieczenie dla Amerykanów.

POLSKA FABRYKA W MEKSYKU.

W stolicy Meksyku, Mexico-City, powstała ostatnio wielka fabryka torebek damskich pod firmą „Reichenbach, Nadel Co“. Współwłaścicielami i kierownikami tej fabryki są dwaj Polacy Nadel i Krajewski. Fabryka zatrudnia 50 robotników i posiada świetne warunki rozwoju.

„Ramona“ podwójnym plagjatem.

W dyskusji na temat autorstwa istotnych partyj muzycznych „Ramony“, o czem donosiliśmy niedawno, zabrał ostatnio głos Oskar Strauss. Znany kompozytor udowadnia p. Lauderoin, który autorce „Ramony“ p. Mabel Wyne zarzucił plagjat z jego menueta, że on sam zapożyczył się z operetki Straussa „Piękna Nieznajoma“. Przy końcu tej operetki znajduje się walc, całkiem podobny do refrenu „Ramony“. Jeśli więc „Ramona“ p. Wyne wzięta jest z menueta kompozytora Lauderoin, to jest podwójnym plagjatem, gdyż wspomniany menuet jest zapożyczeniem z operetki Straussa.

Podziękowanie.

Poczuwam się do obowiązku wyrazić tą drogą serdeczne podziękowanie WP. Dr. Henrykowi Böhmerwaldowi, Lekarzowi Kasy Chorych w Krakowie, za nadzwyczaj troskliwą opiekę i wyleczenie mojej bardzo ciężko chorej żony.

P. Kosicki.

Ku czci Kazimierza Pułaskiego.

Powstanie komitetu obchodu w Polsce.

W dniu 9 października b. r. przypada 150-ta rocznica śmierci Kazimierza Pułaskiego, który jako generał armji amerykańskiej zginął bohaterską śmiercią w walce o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Ameryka obchodzić będzie bardzo uroczyście tę rocznicę. Społeczeństwo polskie w Stanach Zjednoczonych przystąpiło do zorganizowania Komitetów obchodowych pragnąc nadać uroczystości tej bardzo wielkie rozmiary. **Protektorat nad Głównym Komitetem w Ameryce objął Prezydent Hoover.**

Z inicjatywy Rządu i licznych stowarzyszeń społecznych utworzył się w Warszawie „Centralny Komitet Obchodu 150-tej rocznicy śmierci Kazimierza Pułaskiego“, w skład którego weszli delegaci poszczególnych ministerstw i stowarzyszeń społecznych. Protektorat nad pracami Komitetu raczyli objąć P. Prezydent Rzeczypospolitej oraz Marszałek Piłsudski. Na czele Komitetu Wykonawczego stanął Komisarz Rządu m. st. Warszawy Wł. Jaroszewicz, na Sekretarza Generalnego powołany został poseł Marjan Cieplak.

W Chinach głoduje 35 miljonów ludzi.

Kierownicy międzynarodowej komisji pomocy głodnym w Chinach donoszą, że dzięki powziętym zarządzeniom, począwszy od wiosny klęska głodu nie przybrała groźniejszych rozmiarów, w każdym razie jednak jeszcze 35 miljonom ludzi dokucza brak środków żywności. W niektórych okolicach północno-zachodnich Chin nie padał deszcz od czterech lat, tak że dawne pola pszeniczne przedstawiają się jak pustynia. W jednem z miast liczba mieszkańców spadła z 60 tysięcy do trzech. W najbardziej dotkniętych klęską głodu okolicach stwierdzono wypadki kanibalizmu.

Rozwody w Stanach Zjednoczonych.

Biuro statystyczne Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej ogłosiło niedawno dane, dotyczące małżeństw i rozwodów za r. 1925. Liczba rozwodów w tym roku w Stanach Zjednoczonych wzrosła do liczby 175.450, co znaczy, że 1 rozwód przypada na 6 zawartych małżeństw. Stosunek procentowy rozwodów do małżeństw zmienia się w poszczególnych stanach w zależności od przeszkód, jakie stawia prawo. W stanach, posiadających największy procent rozwodów, przypada: w Oregonie w stanie Wyoming 1 rozwód na 2 zawarte małżeństwa, zaś w stanie Newada 1 rozwód na 1 małżeństwo. W niektórych obwodach tych ostatnich stanów liczba rozwodów jest większa od liczby zawieranych małżeństw.

Wierzenia w gusła i zabobony ludowe

w związku z obrzędami religijnemi.

Z notatek folklorysty.

I. Nie wiele na kuli ziemskiej można spotkać ludów bez choćby najprymitywniejszego kultu, bez wierzeń religijnych. Należy tedy wnosić, że czowiek bez wiary obywać się nie może, choćby na ową wiarę składać się miały dosłowne zabobony. Czyż dzisiejsi t. zw. bezwyznaniowcy wyzwolić się zdołali od zabobonów, którym nawet bardzo światli nieraz nieświadomie hołdują?

Gdy jednak religje pierwotne biorą swój początek ze swoistych interpretacyj niezrozumiałych dla człowieka zjawisk zewnętrznych, otaczają się mnóstwem zabobonów guseł i najcudaczniejszych lub najstraszliwszych praktyk, stanowiących istotną część kultu, — religje objawicne: mozaizm i chrystjanizm, dla przeciętnych wyznawców często gęsto niedość zrozumiałe, powodują odpowiednie do umysłowego rozwoju jednostek komentarze, zapożyczenia od innych kultów, podtrzymanie tradycyj poprzedniej religji (u nawróconych), co — o ile nie należy do zdecydowanej herezji — zaliczyć się da jednem słowem do t. zw. wierzeń ludowych.

U naszego ludu, zwłaszcza w okolicach na punkcie kultury mocno zacofanych, pokutuje po dzień dzisiejszy cały szereg prymitywnych wierzeń, związanych z religją katolicką. Genezę niektórych wierzeń i praktyk oraz poniekąd uzasadnienie ze stanowiska prymitywnych pojęć można odkryć; nie brak jednak takich, których wątku bez długich dociekań i studjów doszukać się nie da.

Dla przykładu przytoczymy niektóre wierzenia, gusła i zabobony, spotykane do dziś lub do niedawna u górali **wschodniej części Podhala** i t. zw. **pienińskich**, wyrosłych na podłożu religijnem.

Niektóre zabobony i gusła, spotykane u wymienionej ludności, przyczepiły się do t. zw. sakramentaljów, na swój sposób rozszerzając ich oficjalne znaczenie i zakres. Chleb poświęcany w kościele w dzień św. Agaty zmielony na mączkę, wsypany do jakiegokolwiek płynu i wypity, odwraca urok i chroni przed niemi. Odrobinę takiego chleba daje się niemowlęciu przy odstawianiu tegoż od piersi matki, a dziecko w późniejszem życiu nie zapadnie na czerwonkę. Święconą zamiast złota w dzień Trzech Króli kredą dają się skutecznie leczyć liszaje przy użyciu formułki zaklęcia, niestosownego do powtórzenia. Kto taką kredą zakreśli na ziemi koło i stanie w jego środku, nie dopuści do siebie w obrębie tegoż koła wszelkich mocy nieczystych. Nim czarownik zapisał swoją duszę djabłu, pertraktował z nim pierwej z takiego koła, bezpieczny przed zaczepką, a dopiero po zawarciu umowy wychodził poza obręb, wierząc czartowskiemu słowu. — Wielką wagę przywiązują pasterze do bata, którym zwykli w niedzielę Palmową okręcać niesione do kościoła palmy, następnie poświęcane. Batem takim nie można bydłu zrobić szkody na zdrowiu, bite zaś nim wolne będzie od wzdęcia, padaczki i t. p. przypadłości. Bat taki wystawiony w polu odgania pioruny, a bite nim gady rychlej giną, niż od uderzeń kija, czy kamieni. — Święconym w Wielką Sobotę pokarmom przypisują bardzo rozległe znaczenie. Grudkę soli należy w ciągu Wielkanocnych Świąt codziennie na czczo polizać dla zabezpieczenia się przed bólem gardła, „zawalnicami“ czyli dyfterytem; przez 7 lat z rzędu poświęcana taka grudka nabiera ogromnego znaczenia leczniczego we wszystkich niedomaganiach żoładkowych oraz jako pierwszorzędny środek desinfekcyjny dla ludzi i zwierząt. Nawet skorupki z jaj święconych nie są bez wartości: wyrzucone do ogródka lewą ręką wydadzą dużej wartości leczniczej zioło, zwane marunką. Rożek święconego chleba ma poniekąd podobne (lecz nieco słabsze) znaczenie, co chleb św. Agaty. Jeżeli pies dostanie cokolwiek wielkanocnej „święceliny“ do zjedzenia, w ciągu roku nie zginie nienaturalną śmiercią.

Nierównie więcej wierzeń i guseł — co jest zresztą zrozumiałe — wiążą z Najśw. Sakramentem, ołtarzem i odnośnemi utensyljami stałemi lub czasowemi.

Michał Marczak.

Rzut oka na historję rekordu szybkości autnmobilowej

Trzydziestolecie 1898—1928 i rekord świata w roku 1929.

Pogoń za rekordami szybkości automobilowej datuje się od przeszło lat trzydziestu. **Pierwszy**, niezwykły dla swych czasów, **rekord szybkości uzyskał w r. 1898** Francuz **Chasseloup** na wozie „Jeantaud“, pokrywając **w jednej godzinie trasę 63.137 klm.** Od tej chwili rozpoczął się fenomenalny wyścig, obłędna niemal pogoń za uzyskaniem jaknajwiększego rekordu w jeździe automobilowej. Pierwszy rekord nie miał długiego żywota, gdyż już w roku następnym zdołano przekroczyć granicę **100 klm.** Następna setka padła **w r. 1909** na wozie **„Benz'a“**, a **w r. 1927** angielski **„Sunbeam“** dość lekko osiągnął ponad **300 klm.**, a dokładnie **326.487 klm.** Kierowcą tego wozu i zdobywcą rekordu był słynny major **sir Segrave**, który w bieżącym roku zdołał pobić wszystkie dotychczasowe szybkości, ustanawiając **nowy rekord świata — 377.261 klm.** Dla uzupełnienia tej króciutkiej historji rekordu automobilowego, podajemy kolejno rok, nazwy zawodnika i wozu oraz uzyskaną szybkość.

1898	Chasseloup	„Jeantaud“	— 63.137	km.
1899	Jenatzy	„Jenatzy“	— 105.904	km.
1902	Serpollet	„Serpollet“	— 120.771	km.
1902	Vanderbilt	„Mors“	— 122.771	km.
1903	Duray	„Gobron“	— 135.494	km.
1904	Rigolly	„Gobron“	— 152.500	km.
1904	de Cartes	„Mercedes“	— 156.491	km.
1904	Barras	„Darracq“	— 168.189	km.
1906	Marriot	„Stanley“	— 195.525	km.
1909	Hemery	„Benz“	— 202.655	km.
1922	Le Guiness	„Sunbeam“	— 215.075	km.
1923	Eldrigde	„Fiat“	— 217.177	km.
1923	Campbell	„Sunbeam“	— 235.074	km.
1924	Campbell	„Sunbeam“	— 242.733	km.
1926	Segrave	„Sunbeam“	— 271.291	km.
1926	Thomas	„Higham“	— 275.283	km.
1927	Campbell	„Napier“	— 281.386	km.
1927	Segrave	„Sunbeam“	— 326.487	km.
1928	Campell	„Napier“	— 332.992	km.
1928	Ray Keech	„White“ z trzema motorami „Liberty“	— 335.400	km.
1929	Segrave	„Sunbeam“	— 377.261	km.

A ile zdolnych istnień ludzkich pochłonęły te zmagania się maszyny z żywiołami? Długa lista ofiar pogoni za rekordem bynajmniej nie odstrasza następców, zdobywców najbardziej wyśróbowanych rekordów, którzy nawet obecnemu, wprost trudnemu do uwierzenia, nie wróżą długiego powodzenia. **Arten.**

NOWE SUKCESY BARANA ZAGRANICĄ.

Po sukcesach w Danji por. **Józef Baran** wziął ostatnio udział w lekkoatletycznych zawodach w **Malmö** odnosząc dwa zwycięstwa w rzucie kulą — **13.25 m.** i dyskiem — **43.04 m.**

KONOPACKA ZNÓW NA STARCIE.

Mistrzyni olimpijska p. ministrowa Konopacka-Matuszewska weźmie prawdopodobnie udział w meczu kobiecym Polska—Czechosłowacja w dniu 25 sierpnia b. r.

Sport zagranicą.

Na zawodach lekkoatletycznych **Berlin—Budapeszt**, węgierski miotacz **Daranyi** ustanowił nowy rekord Węgier w rzucie kulą — **14.93 m.**

16-letnia pływaczka amerykańska, **Helen Madison** przepłynęła **100 m.** stylem dowolnym w doskonałym czasie **1 min. 08 sek.**, który jest **nowym rekordem świata.** Stary rekord uzyskany w roku 1926 przez Ethel Lackie, jest gorszy o dwie sekundy.

Znany na torze warszawskim b. amatorski, mistrz świata kolarzy, **Engel, święcił** w Kolonji triumf, zwyciężając w „Wielkiej nagrodzie Europy“ Martinettiego, Faucheux i innych mistrzów. We finale Engel uzyskał na **200 m.** wspaniały czas **11.4 sek.**, który dotychczas uzyskali jedynie Schilles i Kauffman.

Mistrzowska sztafeta szwedzka w składzie Larsson, Bundin, Lindgren i Oehrn ustanowiła **nowy rekord** w biegu **4 × 1500 m.** w czasie **16 min. 25.6 s.**, bijąc o trzy dziesiąte sekundy niedawny rekord, uzyskany przez niemiecką drużynę S. C. Charlottenburg. Poza tem podczas tych zawodów o mistrzostwo Szwecji, długodystansowiec **Kinn** z Upsali wygrał **bieg maratoński** (42.2 km.) w 2 godzinach 46 min. 53.4 sek.

Międzynarodowe zawody piłkarskie **Szwecja—Łotwa** rozegrane w **Malmö**, zakończyły się świetnem zwycięstwem Szwedów w stosunku **10:0 (3:0)!**

Egipska drużyna z Kairu, znana z szeregu klęsk poniesionych w Europie, bawiła ostatnio w **Kronsztadzie**, odnosząc zwycięstwo nad reprezentacją miasta w stosunku 7:1.

Kanadyjski sprinter olimpijski, **Williams** startując na mistrzostwach w **Denver** (Kanada) wygrał bieg **100 yardów w 9.8 sek.** przed murzynem **Tolanem**, któremu uległ niedawno, Tolan zaś zwyciężył w biegu na **220 yardów** w czasie **21.4 sek.** W rzutach triumfował **Brix**, osiągając: kulą — 15.33 m., dyskiem — 41.69 m. i oszczepem — 52.24 m. Słabą formę wykazał olimpijczyk **Hamm**, skacząc w dal tylko 705 cm.

Słynna drużyna praska **„Sparta“** znajduje się obecnie w doskonałej formie, jak tego dowodzi jej zwycięstwo nad wiedeńskim **„Wackerem“** w stosunku **5:1.**

Literatura i teatr.

PRACE FRANCUSKIE O MICKIEWICZU.

W związku z odsłonięciem pomnika Mickiewicza w Paryżu, wzrosło w całej Francji zainteresowanie się osobą i twórczością Wieszcza.

Ostatnio ukazało się kilka prac w języku francuskim, poświęconych twórcy „Dziadów“, a mianowicie studjum Jana Palewskiego p. t. „Mickiewicz — dusza Polski“, oraz „Człowiek-wieszcz“. Ta ostatnia książka zawiera wybór prozy Mickiewiczowskiej, zaopatrzony przedmową p. Andre **Mazona** i wstępem Józefa Andrzeja Teslara.

Pozatem zanotować należy precę Antoniego Martela p. t. „Hołd Mickiewiczowi“. Autor w zakończeniu swego dzieła składa hołd wielkiemu poecie, który „nie należy tylko do swej ojczyzny, lecz którego pisma pozostaną dla wszystkich narodów źródłem natchnienia i nauką, a którego życie pozostanie dla wszystkich przykładem“.

Ze świata filmu.

„Halka“ na filmie.

Jeden z reżyserów krajowych p. Konstanty Meglicki przystąpił obecnie do nakręcania arcydzieła Moniuszki „Halka“ według scenarjusza Jerzego Brauna. W roli tytułowej wystąpi młoda aktorka Zorika Szymańska. Zdjęcia dokonane zostaną na tle wybranego krajobrazu górskiego i w ateljer.

Nowa rola Jadwigi Smosarskiej.

Zdaje się, że do atelier „Sfinksa“ najwygodniej jest przyfrunąć samolotem, mieści się bowiem na ósmem piętrze, a więc już niemal na szlakach podniebnych.

Celem naszej wizyty w „Sfinksie“ jest Jadwiga Smosarska. Pragniemy się od niej dowiedzieć, co myśli o filmie „Grzesznej miłości“, według powieści A. Struga p. t. „Pokolenie Marka Świdy“.

— Jestem niezmiernie rada — mówi — że mogę odegrać postać, nakreśloną przez Struga.

— Uważa pani rolę Moniki za ciekawą?

— Nawet bardzo — odpowiada z zapałem artystka — daje mi bowiem niesłychanie interesujące tworzywo o finezyjnie subtelnych odcieniach psychologicznych i dramatycznych.

— A z atmosfery pracy jest pani zadowolona?

— Jestem w tak szczęśliwych warunkach, że pracuję już od wielu lat w tem samem otoczeniu, z którem zżyłam się bardzo blisko. „Sfinks“ mnie przecież wychował filmowo.

Wieloletnia współpraca moja z czołowymi współpracownikami „Sfinksa“ bardzo nas ze sobą zbliżyła i spokrewniła duchowo i artystycznie.

— Czy w dalszym ciągu nie zamierza pani wyjeżdżać zagranicę i pozostać wierna filmowi polskiemu?

— Nie chcę przesądzać, co będzie w przyszłości, narazie wszakże jeszcze wciąż odrzucam oferty zagraniczne.

— Gram więc w kraju i tylko w tych filmach polskich, które posiadają zawsze mi drogą cechę swojskości...

Rzeczy ciekawe

Urlopy dla żon i matek.

Rumuńska Liga Kobieca podjęła energiczną propagandę wśród społeczeństwa za wprowadzeniem dla kobiet zamężnych i posiadających dzieci ustawowo zagwarantowanego urlopu miesięcznego co roku. Liczne zgromadzenia publiczne, jakie będą w tym celu zwoływane, mają wypowiedzieć się w tej sprawie, oraz uchwalić rezolucję, domagającą się wydania w czasie najbliższym ustawy w sprawie urlopów dla żon i matek. Jest rzeczą prawdopodobną, że akcja kobiet rumuńskich nie napotka na sprzeciw ze strony mężczyzn, — szczególniej żonatych.

Moda.

KONIEC KRÓTKICH SUKIENEK.

Francuzcy krawcy radzą dobrze przyglądać się teraz nóżkom kobiecym, bowiem, jak mówią znaki nietyle na niebie ile na ziemi, w przyszłym sezonie nie będziemy już ich oglądali. Wielkie magazyny zadecydowały, że era krótkich po kolana sukienek skończyła się i z dekretem tym zgodziły się najoszczędniejsze nawet francuskie niewiasty, wychodząc ze słusznej zasady, że co zaoszczędza się na materjale sukni, to wydaje się na pończochy. Początek nowej ery już został wprowadzony w postaci wydłużenia sukien w pewnych miejscach, pozostawiając je tu i ówdzie jeszcze w dawnej krótkości, specjaliści zapewniają jednak, że w sezonie jesiennym będą one długie nietylko z boków i z tyłu, jak teraz, ale i na całym dolnym obwodzie.

To samo dotyczy i rozmiarów wszerz. Kobieta złożona z kości, skóry i nerwów, przestaje już być w modzie. „On porte les hanches“ (nosi się biodra) brzmi najświeższe hasło. Zamiast więc głodzenia się będą panie nasze teraz jadały bułeczki, ciastka i czekoladki i piły śmietankę, ażeby zyskać nakazaną przez modę okrągłość kształtów. Niech się cieszą cukiernicy i piekarze.

Co słychać w Krakowie?

Polski lokal handlowy w rękach żydowskich.

Przed kilku dniami zanotowaliśmy listy, jakie nadeszły do Redakcji w sprawie przejścia lokalu sklepowego dawnej firmy Hałatek w ręce żydowskie. W sprawie tej otrzymujemy następującą korespondencję:

„W Nrze 202 „Głosu Narodu“ jest notatka z nagłówkiem: „Polski od lat lokal handlowy przeszedł w ręce żydowskie“. W imię prawdy należy na sprawę tę rzucić nieco światła, by się w prawdzie przedstawiła. Otóż z góry zaznaczam, że p. wiceprezydentowi Drowi Ludwikowi Schneidrowi artykułem tym wyrządzono niezasłużoną krzywdę. Sprawa bowiem cała przedstawia się następująco: Zmarły w połowie czerwca b. r. daleki mój kuzyn Józef Hałatek, właściciel zakładu fryzjerskiego przy ulicy Długiej l. 4 zostawił dwoje sierót w stosunkach materjalnych bardzo smutnych. Całe urządzenie zakładu i meble w jego mieszkaniu prywatnem były sądownie przez wierzyciela zajęte i sieroty literalnie musiałyby wyjść tak, jak bez koszuli. P. wiceprezydent Dr Schneider chcąc im dopomóc, zgodził się na to, by wdowa w imieniu sierót dalej zakład prowadziła przez odpowiedniego kierownika. Próba ta okazała się w zupełności nieskuteczną, gdyż kalkulacja miesięczna wykazywała deficyt i cały interes byłby jeszcze bardziej się zabagnił. Nie pozostawało nic innego, jak zostawić wszystko na pastwę losu i wyjść na ulicę. W tej krytycznej sytuacji zgłosił się do wdowy fryzjer p. Daniel Wainryb, który objawił gotowość ratowania zrujnowanej rodziny, żeby o kiju żebraczym nie musiała wyjść ze wszystkiego. Wprawdzie jest on izrealitą, ale czy dlatego należało odtrącić jego rękę, którą do ratunku podawał? Dlaczegóż on sam tylko w chwili krytycznej się zgłosił — a nie było żadnego katolika, któryby w tem nieszczęściu rękę pomocną podał i wyjście z trudnej sytuacji ułatwił? Niezawodnie gdyby którykolwiek katolik się zgłosił, miałby był bezwarunkowo pierwszeństwo. Niestety, nie było nikogo! Zgłosili się dopiero w ostatnim dniu, kiedy sprawa była już załatwiona i wyjścia z niej nie było. P. wiceprezydent Dr Schneider nie chciał się zgodzić początkowo na tę transakcję ze względu na to, że tu wchodzi w grę izraelita, ja w interesie sierót osobiście u niego interwenjowałem, bo nóż był na gardle i wyjścia nie było. Gdyby się było ogłosiło, z pewnością kompetujący byliby, jak to zwykle bywa, starali się wykorzystać trudną sytuację, na czem sieroty najgorzejby wyszły — musiało się więc w danym wypadku wybrać to, co było najkorzystniejsze. P. wiceprezydent Dr Schneider działał w tej sprawie zupełnie poprawnie i zarzut jakiegokolwiek forytowania niekatolika jest niesłuszny. Zresztą p. Wainryb miał zakład fryzjerski niedaleko, a więc tamten opuścił, a tu się przeniósł; że zaś żaden katolik nie zgłosił się na tę placówkę, to już chyba ich wina. Ostatnie słowa listu opublikowanego: „a to dzięki temu, że katolickich reflektantów nie wzięto wogóle pod uwagę“ — nie są zgodne z istotnym stanem rzeczy, bo katolickich reflektantów wcale nie było. Jak wspomniałem wyżej, podobno w ostatnim dniu się zgłosili, ale już było zapóźno!

Z poważaniem

Ks. H. Hałatek, proboszcz.

Wieliczka, 31 lipca 1929.

W sprawie wiecu inwalidów p. pos. Pająk prostuje.

Otrzymujemy następujące sprostowanie naszej kroniki o zebraniu Krakowskiego Koła Związku Inwalidów:

Na podstawie art. 30 i 32 rozp. Prezydenta Rzptej, z dnia 10 maja 1927 r., o prawie prasowem proszę o zamieszczenie następującego sprostowania faktycznego:

Nieprawdą jest, że na przewodniczącego zgromadzenia inwalidów woj. w Krakowie, w dniu 29 lipca b. r. upatrzony był, przez 4-tą brygadę poseł Pająk, natomiast prawdą jest, że poseł Pająk otrzymał na Zebranie zaproszenie z Zarządu Związku Inwalidów Woj. R. P. w Krakowie, za L. 1825/29, z dnia 8. VII. 1929 r. z prośbą, o przyjęcie przewodnictwa na zgromadzeniu. Zaproszenie to podpisał również sekretarz Zarządu p. M. Kamiński.

Nieprawdą jest, że gdy prezes Koła p. Dr. Prostak zaproponował posła Pająka odezwały się okrzyki „hańba“, „precz“, „dość demagogji, terroru“ i nieprawdą jest, że p. Dr. Prostak widząc swą klęskę zaproponował na zastępcę p. Widlińskiego — natomiast prawdą jest, że pan Dr. Prostak przy zagajeniu zebrania zaproponował na przewodniczącego posła Pająka, a na zastępcę p. Widlińskiego. Po przegłosowaniu kandydatów i stwierdzeniu przez p. Dr. Prostaka, że większość zebranych oświadczyła się za wymienionymi, w chwili objęcia przez Prezydjum obowiązków, p. Dacków Aleksander i jego przyjaciele, rozpoczęli stukanie laskami po podłodze i wznosili niezrozumiałe okrzyki.

Nieprawdą jest, że p. poseł Pająk otrzymał tylko 18 głosów i mimo oburzenia ogólnego bezceremonjalnie zasiadł za stołem prezydjalnym, natomiast prawdą jest, że po stwierdzeniu przez p. Dr. Prostaka wyboru, p. Dr. Prostak zaprosił p. posła Pająka do stołu celem objęcia przewodnictwa.

Nieprawdą jest, że p. Dacków oświadczył, iż p. Pająk kilkakrotnem przemówieniem na zebraniach w tut. Kole dał dowód, że jest tylko demagogiem robiącym to, co mu Dr. Prostak powie, naetomiast prawdą jest, że p. Dacków oświadczył, iż p. poseł Pająk jest lubiany przez inwalidów i sam go bardzo lubi, lecz ponieważ poseł Pająk nie zna stosunków w Krakowie powinien przewodniczyć jeden z miejscowych inwalidów.

Nieprawdą jest, że p. Dr. Prostak wśród ogólnego śmiechu oświadczył, że p. poseł Pająk nie życzy sobie przewodniczyć i rezygnuje, natomiast prawdą jest, że na prośbę posła Pająka ,który oddał przewodnictwo zastępcy p. Widlińskiemu, p. Dr. Prostak zawiadomił o tem zgromadzenie.

Nieprawdą jest, że pp. Dr. Prostak i Pająk powoływali się na swój autorytet członków Wydziału Wykonawczego Związku, natomiast prawdą jest, że poseł Pająk oświadczył zebranym, iż jako członek Wydziału Wykonawczego wyrazić musi zdziwienie, że ci sami inwalidzi, którzy przed kilkomą miesiącami na zebraniu w Krakowie oskarżali p. Dackowa o sprzeniewierzenia i nadużycia pieniężne w Związku, mimo, że p. Dacków z tego zarzutu się nie oczyścił, popierają jego dążności, mające na celu uniemożliwienie normalnego przebiegu zgromadzenia.

Nieprawdą jest, że w miejsce dotychczasowego Zarządu z panem Dr. Prostakiem, na czele, ma być wprowadzony administrator, natomiast prawdą jest, że administrator wprowadzony nie będzie, ponieważ kadencja obecnego Zarządu upływa dopiero w kwietniu 1930 roku.

Nieprawdą jest, że Zarząd Koła w Krakowie zrezygnował pod silnym naciskiem opinji członków Koła — natomiast prawdą jest, że Zarząd nie zrezygnował — miał jednak zamiar zgłosić rezygnację na zebraniu, które krzykami uniemożliwiono.

Nieprawdą jest, że gangrena jaka toczyła życie społeczne wśród inwalidów zaczyna być radykalnie leczoną — natomiast prawdą jest, że gangrena, jaka toczyła życie społeczne wśród inwalidów została radykalnie uleczona po usunięciu członków Wydziału Wykonawczego, w którym zasiadał p. Aleksander Dacków.

Antoni Pająk, poseł na Sejm
Wiceprzewodniczący Wydziału Wykonawczego Zarządu Gł. Z. I. W. Rz. P. w Warszawie.

Jak z tego „sprostowania“ widać, sprawozdanie nasze było prawdziwe, a p. poseł Pająk albo czepia się słów, albo zapewnia gołosłownie, że miał większość. albo wreszcie krytykuje swych przeciwników, którzy go do przewodniczenia na zebraniu nie dopuścili.

Projekt zniesienia województwa kieleckiego.

W ostatnich numerach fachowego pisma samorządowego „Gmina“ ukazał się artykuł prof. Wł. Wakara, wybitnego znawcy spraw administracyjnych i samorządowych, p. t. „Zagadnienie nowego podziału administracyjnego Polski“. Autor artykułu proponuje zasadnicze przegrupowanie i zmniejszenie ilości województw w Polsce, wychodząc z założenia, że dotychczasowy podział administracyjny nie odpowiada istotnym wymaganiom poszczególnych części naszego państwa. Między innemi wynikiem rozważań prof. Wakara jest zdanie, iż *województwo kieleckie nie ma racji bytu.*

Autor artykułu proponuje następujący „rozbiór“ tego województwa: Powiaty radomski i kozienicki powinny wejść w skład województwa warszawskiego, województwo łódzkie miałoby wchłonąc powiaty konecki, opoczyński oraz Częstochowę z Zawierciem i Włoszczową, jako stanowiące. jego zdaniem, w istocie część łódzkiego okręgu przemysłowego. Następnie powiaty będziński i olkuski przyłączonoby do Śląska, ponieważ stanowią one całość organiczną naszego Zagłębia węglowego. Pozostałe zaś części województwa kieleckiego uważa prof. Wakar za właściwe — *włączyć do województwa krakowskiego.*

„Łańcuch prasowy“ na odnowienie kościoła Marjackiego.

P. Zygmunt Milli z Warszawy (Krakowskie Przedmieście 40) nadesłał Komitetowi Odnowienia kościoła Najśw. Marji Panny w Krakowie kwotę 20 zł. na „łańcuch prasowy“ i zaprasza do złożenia tą samą drogą na rzecz odnowienia kościola Marjackiego takiegoż datku pp.: prof. Wiesława Zarzyckiego, prof. Jana Bukowskiego, prof. Władysława Cholewińskiego — wszystkich ze Szkoły zdobnictwa, Aleja Mickiewicza, w Krakowie.

Studenci politechniki w Zurychu w Krakowie.

Dzisiaj 1-go sierpnia przybyła do Krakowa **wycieczka studentów Politechniki w Zurychu w liczbie 30 osób, zorganizowana przez Polskie Koło Akademickie.** Wycieczkę powitali: Komitet Obywatelski przyjęcia wycieczek, Związek Turystyczny i organizacje akademickie. Wycieczka zabawi w Krakowie 2 dni.

Służba ratownicza na Wiśle

czuwa nad życiem kąpiących się.

W porze letniej zwłaszcza w czasie kąpieli na Wiśle funkcje bezpieczeństwa i pomoc przy ratowaniu tonących pełni straż bezpieczeństwa wyznaczona z personalu miejskiej straży pożarnej codziennie od godziny 8-mej rano do godziny 9 wieczorem. **Służbę tą pełni na zmianę 30 wyszkolonych w ratownictwie strażaków zorganizowanych w pięć posterunków ustanowionych na całej przestrzeni Wisły w obrębie Krakowa i w miejscach wyznaczonych przez Magistrat do kąpieli.**

Straż bezpieczeństwa jest zaopatrzona w łodzie i stosowne środki ratownicze. Poszczególne posterunki służby ratowniczej mają stale stanowiska w dolnym biegu poszczególnych miejsc kąpielowych — pozatem od czasu do czasu objeżdżają całą przestrzeń wyznaczoną do kąpieli w obrębie której dany posterunek ma obowiązek czuwania nad bezpieczeństwem korzystających osób z kąpieli. — Dzięki nadzwyczajnej sumiennej i sprawnej służbie ratowniczej Miejskiej Straży pożarnej na Wiśle podczas ostatnich dni upalnych zostało uratowanych bardzo wiele osób od utonięcia, a liczba uratowanych dochodziła w poszczególnych dniach niejednokrotnie do kilkunastu osób.

Dziennie skrapia się 92 km. ulic.

Skutkiem upałów, jakie panowały w ubiegłym tygodniu, zwiększył Zakład czyszczenia miasta intensywność skrapiania ulic i placów miasta. W szczególności **zwiększono ilość godz. pracy ponad normalny dzień roboczy o 4 godziny dziennie, nadto uruchomiono wszystkie stojące do dyspozycji automaty samochodowe do skrapiania ulic tak,** że na zmianę pracowało codziennie 10 automatów z których każdy o pojemności 3600 litrów napełniony był przeciętnie 40 razy dziennie. Pozatem uruchomiono 4 ręczne wózki do skrapiania, przy pomocy których skrapiano ulice wprost z hydrantów ulicznych.

W związku z pobytem i wyjazdami p. Prezydenta Rzeczypospolitej poza Kraków skrapiano cały szereg dróg podmiejskich, jak drogę na Wolę Justowską, na Bielany, do Borku Fałęckiego, Wieliczki, Mogiły, Węgrzec itp.

Przeciętnie skrapiano dziennie 92 km. dróg, zużywając w ciągu 7 dni 10436 m³ wody.

ZABRAŁ WALIZĘ PEŁNĄ, A ZOSTAWIŁ PRÓŻNĄ.

Lowin Luser, student praw. zam. w Warszawie zgłosił, że w pociągu między stacją Nowy Targ — Kraków, nieznany sprawca zamienił mu walizę płócienną z garderobą wart. 250 zł. za próżną walizę.

USIŁOWAŁA RZUCIĆ SIĘ POD TRAMWAJ.

Wczoraj w godzinach popołudniowych, usiłowała się rzucić wraz ze swem nieślubnem dzieckiem pod przejeżdżający tramwaj na ul. Kazimierza Wielkiego Chudzik Aniela, robotnica, czemu jednak przeszkodzili przechodnie. Wymienioną doprowadzono do Komisarjatu i oddano pod opiekę jej siostry Józefy Sielebnowskiej w Bornowicach Białych. Powód usiłowanego samobójstwa nieznany.

Kraków, dnia 2-go sierpnia 1929.

Piątek 2 sierpnia: N. M. P. Anielskiej, św. Alfonsa B.

Sobota 3 sierpnia: Znalezienie relikw. świętego Szczepana.

Sobota 3 sierpnia: Wschód słońca o godzinie 4 m. —. Zachód słońca o godzinie 19 m. 24.

MIN. KWIATKOWSKI I RUMUŃSKI MINISTER HANDLU W KRAKOWIE. W niedzielę rano przyjeżdża do Krakowa minister przemysłu i handlu inż. Kwiatkowski, który przybywa tu na spotkanie rumuńskiego ministra handlu i komunikacji p. Madgeary. Izba handlowo-przemysłowa wydaje na cześć obu gości przyjęcie. Po zwiedzeniu Krakowa wyjadą obaj ministrowie tego samego dnia wieczór do Katowic a następnie do Poznania na Powszechną Wystawę Kraj.

URLOP PROKURATORA. Prokurator Okręgowy Dr. Kalczyński rozpoczął z dniem dzisiejszym 6-cio tygodniowy urlop wypoczynkowy. Zastępstwo objął wiceprokurator Dr. Michałowski.

ROZSZERZENIE KOMPETENCJI KONSULATÓW PRZY UDZIELANIU WIZ WJAZDOWYCH DO POLSKI. Zgodnie z nowem rozporządzeniem o cudzoziemcach rozszerzyło Ministerstwo Spraw Zagranicznych kompetencję konsulatów R. P. zagranicą przy udzielaniu wiz wjazdowych do Polski. Przy wyjeździe do Polski na czas nie dłużej od trzech miesięcy, będą konsulaty udzielać wiz bez uprzedniego porozumienia się z władzami administracyjnemi tej miejscowości, dokąd udaje się cudzoziemiec. Przy wyjeździe na dwa lata do Polski zapytywane będzie uprzednio właściwe starostwo. Dotąd w każdym wypadku zapytywały uprzednio konsulaty władze administracyjne, co znacznie utrudniało przyjazd do Polski obywatelom państw obcych i przedłużało załatwienie formalności.

EMERYTURY. Ministerstwo skarbu wskutek starań głównego zarządu powszechnego Związku emerytów państwowych, okólnikiem z dnia 20 bm. poleciło Izbom skarbowym zaprzestać pobierania od emerytów podatku od dodatku mieszkaniowego, a niewłaściwie pobrany od nich podatek za czas od 1 maja br. zwrócić im przy wypłacie emerytury za miesiąc najbliższy.

W NOCY ZAMYKAĆ OKNA. Markus Stenrfeill zgłosił, że w nocy dostał się nieznany sprawca do jego mieszkania przez otwarte okno i skradł dwa kandelabry 5-cio ramienne srebrne wartości 600 zł.

NIE KRADNIJ. Nowak Agnieszka aresztowana została za usiłowaną kradzież materji wart. 60 zł. na szkodę Hendla Petzenbauma, przy ulicy Krakowskiej.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

REKOLEKCJE KAPŁAŃSKIE. Rekolekcje dla kapłanów archidjecezji krakowskiej odbędą się w Seminarjum duchownem w dniach 20—22 sierpnia b. r. Początek w dniu 19-go sierpnia, w poniedziałek wieczorem. Koniec — czwartek rano. Zgłoszenia przyjmuje Rektorat Seminarjum do dnia 15 b. m.

TEATR GONG

Piątek 2. sierpnia: Gościnne występy zespołu rewji poznańskiej: „Czy Anna jest panna“. — Dwa przedstawienia o 7 i 9 wieczór.

Sobota 3-go: Zespół Artystów Teatru „Morskie Oko“ z Warszawy, „Daj buzi“. Dwa przedstawienia o 7 i 9 wieczór.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: Zamknięta z powodu remontu.
UCIECHA: „Gałganek“ („Dziecko ulicy“).
„BAGATELA“: Opętana przez zmysły.
„SZTUKA“: „Tajemnica życia“ i „Panienka z kasy“.
„NOWOŚCI“: Górą kawalerski stan.
„WARSZAWA“: Wszystko z miłości.
„CORSO“: „Pan dyktator — to ja“ i „W szponach drapieżnego sępa“.

Radio.

Kraków (312,8) G. 15.46 Transmisja z Warszawy; 16.15 Transmisja słuchowiska dla dzieci; 17.25 Aktualja; 17.50 Transmisja z Poznania: komunikat P. W. K.; 18 Transmisja z Wilna; 19 Rozmaitości, komunikaty; 19.25 Transmisja z Warszawy; 20 Transmisja hejnału z Wieży Marjackiej; 20.05 „Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia“, wygłosi Dr. Jan Reguła, wicesekr. U. J.;

Warszawa 1411,7) G. 11.56 Sygnał czasu; 12.10 Muzyka płyt gramof.; 12.50 Wiadomości z Powszechnej Wystawy Krajowej; 13 Komunikat meteorologiczny, komunikaty przygodne; 15.40 Komunikat gospodarczy; 16.15 Słuchowisko dla dzieci; 17.15 Komunikaty przygodne; 17.25 Transmisja odczytu z Poznania; 17.50 Ostatnie Nowiny z Wystawy; 18 Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie; 19 Rozmaitości; 19.25 Komunikat rolniczy i meteor.; 19.56 Sygnał czasu; 20.30 Koncert; 22 Komunikat meteor.; 22.05 Komunikaty P. A. T.; 22,20 Komunikaty policyjny, sportowy, nadprogram; 22.45 Muzyka taneczna.

Katowice (408,7) G. 16 Kom. Pol. Zw. Ziz. Gospod. Woj. Śl.; 16.15 Słuchowisko dla dzieci; 17.20 Skrzynka pocztowa dla dzieci; 17.50 Ostatnie nowiny z Powszechnej Wystawy Krajowej; 18 Transmisja Nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie; 19 Rozmaitości; 19.20 „Idzie żołnierz borem lasem“ Obrazy bohaterstwa polskiego w Epopei Napoleońskiej — (Literatury polskiej fragmenty wybrane). 19.56 Sygnał czasu; 20 Gawędy Podhalańskie wypowie Dr. Jan Bachleda Curuś; 20.36 Transmisja z Warszawy; 22 Transmisja z Warszawy.

Życie gospodarczo-społeczne.

A więc jednak nie inwestycyjny ale konsumcyjny import.

Bliższa analiza deficytu w bilansie handlowym polskim za pierwsze półrocze b. r., wynoszącego 433 miljony złotych zadaje kłam, tak często powtarzanym przez prasę sanacyjną, frazesom, że deficyt ten nie jest szkodliwym ponieważ import posiada charakter „inwestycyjny".

Od trzech lat szermuje się tym argumentem i od trzech lat deficyt w naszym bilansie handlowym figuruje. Z urzędowych zestawień handlu zagranicznego okazuje się, że bardzo poważne sumy odpływają z kraju w zamian za zbędny import, t. j. ten, który mógłby i powinien być zastąpiony produkcją krajową. Zwraca na ten fakt uwagę nawet sanacyjna „Gazeta Handlowa" omawiając niektóre pozycje.

Tak więc rzuca się jaskrawo w oczy nadmierny przywóz skór surowych, których wartość, po potrąceniu sumy wywozu (w dalszym ciągu trzymamy się tego systemu obliczeń) wynosi zł. 107 miljonów. Jesteśmy wszak krajem rolniczym, i bydła mamy dosyć, a jednak nie możemy się obyć bez zbędnego, a kosztownego importu. Sprawa budowlana nie schodzi z łamów prasy od szeregu lat. Całe społeczeństwo narzeka na kompletny zastój, przedsiębiorstwa budowlane przechodzą kryzys i zmierzają do powolnej likwidacji, a sprowadziliśmy w ostatniem półroczu materjałów budowlanych za przeszło 16 miljonów złot. A materjały elektrotechniczne? Fabryk produkujących w kraju posiadamy niewiele, i to muszą się jeszcze borykać z trudnościami ulokowania swego artykułu, wskutek szerokiego dumpingu, stosowanego przez Niemcy i Czechy, a wartość wwiezionych części wynosi pokaźną sumę 46 miljonów złotych.

Odrębną pozycję stanowią maszyny i aparaty. Choć wwóz ich prezentuje się kwotą 146½ milj. złotych, to jednak ze względu na to, że wiele z nich służy do uruchomienia nowych fabryk w kraju, szczególnie tych artykułów, których do tej pory nie posiadaliśmy, import ten jest w poważnej mierze usprawiedliwiony. Nie można jednak tego powiedzieć w dalszym ciągu o imporcie papieru i wyrobów na 34 miljon. złotych, gotowych materjałów włókienniczych za 17 milj. złotych i odzieży i konfekcji za 10 milj. złotych. Szczególnie zwraca uwagę wwóz gotowych wyrobów włókienniczych. O ile wwóz surowca jest nieunikniony, o tyle import towaru gotowego, w tym czasie, kiedy Łódź zamiera, jest gospodarczo nieusprawiedliwiony; a źródłem jego jest tylko snobizm społeczeństwa.

Wartość wwiezionych książek, pism i obrazów wynosi 8 milj. złotych. Wartość przyborów naukowych i instrumentów szkolnych — blisko 20 miljonów złotych.

„Naogół jednak suma wwiezionych artykułów jest olbrzymia. Wyeliminowawszy nawet te, które czy to chwilowo, czy stale muszą mieć przewagę w imporcie, otrzymamy jeszcze kolosalną jak na nasze stosunki cyfrę, zbędnego importu. Wynosi ona, pobłażliwie licząc, 250 miljonów złotych. Jest to dużo za wiele, żeby można nad tem przejść do porządku dziennego".

Otwierają się tedy oczy, chociaż dość późno. Myśmy znacznie wcześniej wskazywali na ujemne strony tego zjawiska, wówczas jeszcze, gdy p. Bartel zapewniał, że jak zechce — to w trzy miesiące zrównoważy bilans handlowy(!). P. Bartla dziś już u steru rządu niema, deficyt mimo to się utrzymuje.

Kiedy urzędnik nie otrzymuje dodatku ekonom. za żonę

Wykładnia terminu „uposażenie w instytucji państwowej". — Nowy okólnik Minist. Skarbu.

Ustęp 3 punkt a, art. 4 ustawy o uposażeniu wyłącza z pojęcia rodziny, a tem samem **wyklucza od dodatku ekonomicznego żonę, gdy pobiera ona uposażenie lub zaopatrzenie z instytucji państwowej.**

W związku z tem postanowieniem ustawy **Ministerstwo Skarbu ostatnio wydało wyjaśnienia, ustalające pojęcie „uposażenie z instytucji państwowej".**

W myśl tych wyjaśnień pod pojęcie to przedewszystkiem podpada **uposażenie, pobierane na zasadzie ustawy z dnia 9-go października 1923 roku,** o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych i wojska z dnia 11 grudnia 1923 r., jak niemniej **uposażenia i emerytury, pobierane na zasadzie analogicznych ustaw,** normujących uposażenie względnie zaopatrzenie emerytalne etatowych funkcjonarjuszów państwowych, mających odrębny statut uposażeniowy i emerytalny jak np. P. K. O. Na żony, pobierające tego rodzaju uposażenie czy zaopatrzenie ich mężowie — funkcjonarjusze państwowi nie mogą otrzymywać dodatku ekonomicznego.

W każdym innym poszczególnym wypadku rozstrzygnięcie kwestji, czy żona funkcjonarjusza państwowego ma być zaliczona do rodziny w celu przyznania mężowi przypadającego na nią dodatku — w myśl treści okólnika Ministerstwa Skarbu — będzie zależało od tego, **czy środki pobierane przez żonę z instytucji państwowej mają charakter uposażenia,** względnie zaopatrzenia, czy też nie, przyczem okoliczność, iż żona funkcjonarjusza pracuje nie jako pracowniczka etatowa, lecz kontraktowa **nie ma znaczenia.** Jedynie kontrakty służbowe, zawarte na czas krótki, ściśle określony, lub dla wykonania robót akordowych, płatnych od sztuki lub godziny w miarę zapotrzebowania, bez zobowiązania do dostarczenia dalszej roboty — nie nadają wynagrodzeniu otrzymanemu przez pracownika charakteru uposażenia, a to **ze względu na brak cechy trwałości, która jest istotnym momentem uposażenia.** W wyniku tych założeń wynagrodzenie żon urzędników, angażowanych zastępczo na czas urlopów przez urzędy pocztowe, okólnik poleca uważać za nie podpadające pod pojęcie uposażenia.

O ile chodzi o **dziennie płatne pracowniczki** (t. zw. dietarjuszki) — okólnik Ministerstwa Skarbu — rozstrzygnięcie pytania czy pobierane przez nie wynagrodzenie podpada pod pojęcie uposażenia z ustępu 3 punkt a, art. 4 ustawy o uposażeniu uzależnia od stwierdzenia, **czy umowę służbową zawarto z temi pracowniczkami na czas nieograniczony, lub dłuższy** (choćby za wypowiedzeniem).

Podobnie również pod pojęcie uposażenia podciąga okólnik **wynagrodzenie robotnic fabryk tytoniu,** nawet dziennie płatnych, lub płatnych akordowo od sztuki, o ile mogą być zwolnione na zasadzie wypowiedzenia w pewnym terminie, przyczem bez znaczenia pozostaje podział robotnic na niestałe i prowizoryczne.

Również **prowizja,** wypłacana **byłym robotnicom monopolu,** stanowi zaopatrzenie z instytucji państwowej, co także powoduje tem samem nieuwzględnienie prowizjonistki przy wymiarze dodatku ekonomicznego. **O.**

Z wizytą u bryły złota.

Od naszego korespondenta na P. W. K.

Jest to właściwie nie bryła, ale coś jak gruby piernik i jest właściwie takich pierników nie jeden ale dwa. Mieszczą się w poważnie zamczystej kasie ogniotrwałej, która to kasa stanowi punkt centralny dziwnego półokrągłego budynku wznoszącego się — gdzieżby indziej, jak na Powszechnej Wystawie Krajowej. Tam to, między setką innych cudów, możemy też oglądać pokazaną nam przez Bank Polski ewolucję naszej monety. Idąc od naszego dzisiejszego złotego wtył, możemy zawędrować aż w czasy trochę odległe, bo do wieku jedenastego, kiedy to pierwsze pieniądze polskie zaczęto wybijać.

Tak, tak... były to ładne chociaż pierwotne czasy monet, będących monetami, nie skrawkami papieru. I przetrwały przez siedm wieków, bo dopiero w XVIII stuleciu puściliśmy na Polskę pierwsze papierki, a i to pod sam koniec. Kościuszko podniósł miecz, aby nim „wypędzić z Polski trzech mocarzów", a na to trzeba było wiele pieniędzy. Poszły wtedy skarbce kościelne i prywatne, przetopiono sygnety, lichtarze i srebrne misy, ale wszystko to nie wystarczało. Wtedy to w Polsce po raz pierwszy ukazał się banknot, a ściślej: bilet skarbowy. Za pokrycie służyła mu hipoteka na dobrach narodowych, a kursował w odcinkach od 5 groszy do tysiąca złotych polskich. Możemy go tutaj oglądać we własnej osobie, ten rzewny zabytek walki o niepodległość.

Całą tę drogę mamy wyznaczoną na ścianach pawilonu bankowego w różnorodnych barwnych papierkach. Gablotki ze złotem, srebrem i miedzią mieszczą dzieje Polski w monecie bitej — ramki z banknotami są księgą naszej historji w papierkach i papierach. Oto „talary" Księstwa Warszawskiego. Po nich bilety Banku Polskiego, z którym łączy się nieśmiertelne imię Lubeckiego, a na których możemy obserwować, jak coraz gwałtowniejsza fala rusyfikacji zalewa tekst polski, aby go w końcu zastąpić obrzydliwą rosyjską grażdanką, w której utonął w końcu nasz złoty polski razem z Bankiem Polskim, „przejętym" czyli poprostu ukradzionym przez matuszkę Rosieję.

Odtąd aż do wojny światowej nie ma na ziemiach polskich polskiego banknotu. Malutki napis polski na austrjackich koronach, umieszczony obok dziesięciu innych języków, mnogojęzycznej a bezgłowej monarchji — oto jedyny ślad naszego państwowego mennictwa...

Wskrzesiła je dopiero wojna światowa, a obrała sobie do tego naszych najszczerszych i najbezinteresowniejszych przyjaciół — Niemców. Oni to założyli w Warszawie „Polską Krajową Kasę pożyczkową", oczywiście w najszlachetniejszym zamiarze, aby Polsce dopomóc, broń Boże nie po to, aby nasze kieszenie opróżnić najgruntowniej, jak się dało. Że przy tem tworzeniu „marki polskiej" zarobił Bank Rzeszy Niemieckiej na czysto ogromne miljony, nie potrzebując zaopatrywać w swoje marki nasz kraj, z waluty przez Moskali ogołocony, to już „zrządzenie losu", w którem szlachetni okupanci nie są nic a nic winni, tak samo, jak nic w tem nie zawinili, iż w końcu musieli z Polski się zabrać, wspomagani życzliwie polskim kułakiem i polskim obcasem.

I zaraz wchodzimy w najboleśniejszy pieniężnie, chociaż tak bohaterski orężnie okres Polski, ostatnie szczątki kajdanów rozbijającej. Patrząc na te zaszklone ramki z markami polskiemi lat następnych, czytamy wszystko: i wojnę bolszewicką i walkę z Ukraińcami, i boje z Czechami o Cieszyn... Do wojny trzeba trzech rzeczy: „pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy" jak powiedział pewien wielki wódz, więc nasze marki i cyfry na nich rosną do astronomicznych rozmiarów. Dzisiaj prawie wierzyć się nie chce, że jeszcze tak niedawno braliśmy pensje w miljardach, a za czarną kawę płaciliśmy miljony.

A jednak tak było. W końcu r. 1923 wydaliśmy banknotów na 125 miljardów marek! Mieliśmy banknoty po dziesięć miljonów! Ale to się skończyło.

W trzech miesiącach pierwszych roku 1924 zebraliśmy u siebie, w kraju, sta miljonów złotych w złocie. W końcu kwietnia 1924 Bank Polski zaczął działać. Ukazały się pierwsze złote, pierwsza polska moneta o prawdziwej wartości. Oto jedna z najdumniejszych lat naszego odrodzenia. A chociaż potem przyszło znów wstrząśnienie, teraz złoty już stoi jak mur, jego dolarowa wartość ani drgnęła i już nie drgnie, da Bóg, nigdy.

Z tą myślą stajemy jeszcze raz u pancernej kasy, gdzie w świetle lampek elektrycznych jaśnieje wielka bryła złota. Napis na niej opiewa:

„Z ofiar na Skarb Narodowy 1918—1924".

Daliśmy sami sobie rady. Damy i w przyszłości. Mówi nam o tem każdy kamień na Wystawie, a Bank Polski przed innemi. Każdy Polak, którego tylko stać na to, powinien przybyć tutaj i zobaczyć, jak wygląda w złocie i w papierze nasza niezłomna wola, aby Polska była wolną i potężną. Fer.

Rynek akcyjny bez zmiany.

Na giełdzie akcyjnej **zwykły spokój,** przy tendencji niejednolitej. Interesowano się tylko zniżkującym **Bankiem Polskim,** oraz Elektrownią, która zyskała na kursie.

Z papierów procentowych pożyczka inwestycyjna zniżkowa. podczas gdy **dolarówka bez transakcji przy tendencji zwyżkowej.**

Płacono: Bank Polski 162 zł., Elektrownia 76 złotych, Chybie 40 zł., pożyczka inwestycyjna 115 złotych.

Rynek walutowy bez większych zmian. **Dolar gotówkowy w obrotach prywatnych w Krakowie 8.86¾—8.87¾; czeki dolarowe 8.90—8.90¾ zł.**

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Belgja 124.02, 124.33, 123.71; Holandja 357.67, 358.52, 356.72; Londyn 43.28, 43.39, 43.17; Nowy Jork 8.90, 8.92, 8,88; Paryż 34.96, 35.95, 34.87; Praga 26.39¼, 26.46, 26.32½; Szwajcarja 171.63, 172.06, 171.20; Sztokholm 239.09, 239.69, 239,49; Wiedeń 125.68, 125.99, 125.37; Włochy 46.63½, 46,75, 46.52; Marka nemiecka w obrotach nieoficjalnych 212.53½.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Akcje: Bank Polski 164.—; Zw. Sp. Zarob. 78½; Spiess 130.—; Warsz. Tow. Fabr. Cukr. 34½; Węgiel 70.—; Lilpop 31½; Modrzejów 24½, 28.—; Ostrowiec 82.—.

Pożyczki: 4% premj. inwestycyjna 114¾, 113½; 5% dolarowa 67½; 5% konwersyjna 47; 10% kolejowa 102½; 8% L. Z. Banku Gospodarstwa Krajowego 94.—.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Paryż 20.36½; Londyn 25.22; N. Jork 5.19.65; Belgja 72.28; Włochy 27.17½; Hispanja 75.88; Holandja 208.46; Berlin 123.88; Wiedeń 73.22½; Sztokholm 139.30; Oslo 138.52½; Kopenhaga 138.47½; Sofja 3.76; Praga 15.38¾; Warszawa **58.30;** Budapeszt 90.67½; Białogród 9.13; Konstantynopol 2.49⅞, Ateny 6.72⅞; Helsingfors 13.09½. Bukareszt 3.08¼; Buenos Aires 218¼.

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Po zamknięciu kroniki.

Krwawa zemsta za poranienie żony.

Wczoraj w jednym z domów przy ulicy Płaszowskiej w Krakowie rozegrała się krwawa tragedja. Mianowicie w godzinach przedpołudniowych zawezwano Pogotowie Ratunkowe do pobitej na tle nieporozumień sąsiedzkich Drozdowej, żony robotnika, której niejaki Cieluch Grzegorz zadał cięte rany na szyi, przecinając jej żyły. Drozdową opatrzył lekarz Pogotowia i odwiózł do szpitala. Gdy nad wieczorem powrócił do domu Drozd i dowiedział się o zajściu, postanowił zemścić się na Cieluchu: odszukał go i widłami zadał mu tak dotkliwe razy, że ten wkrótce wyzionął ducha. Drozda aresztowała policja i wszczęła dochodzenia co do przyczyn tych krwawych zajść.

---o---

GWAŁTOWNA BURZA. Około godz. 6-ej wieczór przeszła wczoraj nad miastem niezwykle gwałtowna burza. Niebo zasnuło się początkowo czarną gęstwą chmur, poczem spadły na ziemię wprost fale miotanych wiatrem strug deszczu. Ostre grzmoty piorunów rozlegały się ustawicznie; ulice spłynęły momentalnie potokami wody, ruch na ulicach ustał prawie całkowicie. Po półgodzinie nasilenie burzy osłabło, niemniej ulewa i grzmoty trwały do późnego wieczora.

PIORUN UDERZYŁ W ELEKTROWNIĘ. W czasie burzy wczorajszej piorun uszkodził turbogenarator w lektrowni miejskiej, wskutek czego nastąpiła przerwa prądu i na mieście zarówno trawaje stanęły jak i lampy żarowe na ulicach zagasły. Załączanie generatora z nową turbiną zaczęto natychmiast po wypadku, naprawa jednak — jak informuje elektrownia wymaga dłuższego czasu.

DYR. WYŻ. URZĘDU GÓRNICZEGO w Krakowie inż. dr. Antoni Meyer rozpoczął z dniem 1 sierpnia br. urlop wypoczynkowy. Kierownictwo urzędu objął naczelnik wydziału inż. Juljusz Mokry.

GRAŁ TYLKO W TRZY KARTY I ARESZTOWANO GO. Paluchowski Edward, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania aresztowany został za oszukańczą grę w trzy karty i przekroczenia szupasu.

---o---

NEKROLOGJA.
POGRZEB
Ś. P. X. WALENTEGO PIOTROWSKIEGO.

W kościele mogilańskim zebrały się liczne tłumy parafjan, żeby oddać ostatnią przysługę swojemu duszpasterzowi, który we wtorek po odśpiewaniu Nokturnu, rozpoczynając wstępny psalm Mszy św. „Introibo ad Altare Dei" u stóp ołtarza uległ atakowi mózgowemu. Na środku kościoła jubilata, ubranego w szaty kapłańskie zaopatrzył X. Wikary Ostatnimi Sakramentami Św. Przeniesiono go następnie na plebanję, gdzie wkrótce pracowity swój żywot zakończył.

Pogrzeb ś. p. X. Walentego Piotrowskiego był żywiołową manifestacją przywiązania ludu do swego proboszcza. Duchowieństwo i okoliczne ziemiaństwo z rodziną Konopków na czele licznie się zebrało. Sumę odprawił X. Dziekan Józef Nieć, kazanie wygłosił X. Proboszcz Roman Stojanowski, kondukt odprawił i zwłoki na cmentarz odprowadził X. Biskup Rospond.

---o---

Sensacyjna klęska reprezentacji Polski.

TEAM KRAKOWA ZWYCIĘŻA 4:1.

Wczorajszy mecz treningowy rozegrany pomiędzy **zespołem Krakowa a reprezenacją Polski, zestawioną na mecz z Czechosłowacją** zakończył się **sensacyjną porażką wadliwie zestawionej reprezentacji Polski w stosunku 4:1!**

W barwach reprezentacji Polski wystąpili: Fontowicz (Warta), Martyna (Legja), Bułanow (Polonia), Kotlarczyk II, Kotlarczyk I i Bajorek (wszyscy z Wisły), Gumowski (Polonja), Rusinek, Kałuża, Kozok, Sperling (wszyscy z Cracovii), a **Kraków zaś** w ostatniej chwili złożony składał się z następujących graczy: Koźmin (Wisła), Pychowski (Wisła), Nowak (Wawel), Jesionka (Garbarnia), Makowski (Wisła), Nagraba (Garbarnia), Czulak (Wisła), Pazurek (Garbarnia), Nawrot (Crac.), Ptak (Cr.), Ściborowski (Podgórze).

Streszczając w kilku słowach ogólny przebieg gry, która odbyła się **w fatalnych warunkach, bo wśród ulewnego deszczu, na boisku niezdatnem do rozwinięcia normalnej akcji,** trzeba przyznać i **podkreślić** z jednej strony **doskonałą grę teamu** Krakowa, który górował nad reprezentacją i techniką i silną wolą zwycięstwa, z drugiej zaś **potępić nieudolne wprost zestawienie państwowej reprezentacji, która** w obecnym składzie nie może żadną miarą **wystąpić do walki z Czechosłowacją.** Jeśli zaś chodzi o słuszność, to drużyna Krakowa, po usunięciu z niej **bardzo słabych** i nieodpowiednich graczy (Ściborowski, Nowak) mogłaby reprezentować barwy Polski, gdyby nie mecz ze Lwowem. W każdym razie zmiana reprezentacji musi nastąpić, nawet w ostatnim momencie i nawet, gdybyśmy mieli przegrać spotkanie z Czechami.

Rokowania chińsko-sowieckie trwają.

CHIŃCZYCY UZNAJĄ PRAWA ROSJI.

Pekin, 1. 8. (PAT). W wywiadzie z przedstawicielami prasy minister kolei rządu nacjonalistycznego zaznaczył, że **Chiny zamierzają przedsięwziąć** rokowania na następującej podstawie: **Wszystkie prawa i interesy na kolei wschodnio-chińskiej będą wspólną własnością rosyjsko-chińską. Władza administracyjna będzie spoczywać w rękach Chin.**

Wiedeń, 1. 8. (PAT). Dzienniki donoszą z Mancżżuraji. Obecnie rozpoczęły się w wozie kolejowym na granicy rokowania pomiędzy pełnomocnikami chińskimi a sowieckimi. **Chińczycy oświadczyli gotowość przywrócenia dawnej sytuacji na kolei wschodnio-chińskiej, domagając się, by ze strony sowieckiej propagandy komunistycznej nie prowadzono.**

„Czerwony dzień" minął spokojnie.

ARESZTOWANIE KILKUSET AGITATORÓW

Warszawa, 1. 7. (Tel. wł.). Pomimo zapowiedzianych demonstracyj komunistycznych dzień dzisiejszy minął spokojnie w całym kraju. **W Warszawie pracowały wszystkie fabryki.** Manifestacje komunistyczna nigdzie się nie udały. Ukazywały się małe grupy demonstrantów, które zostały bądź rozproszone, bądź też odprowadzone do komisarjatów. W nocy i w ciągu czwartku **aresztowano około 400 osób.** Pod wieczór usiłowali komuniści wyruszyć na plac Grzybowski, aby tam urządzić wiec, policja jednak do tego nie dopuściła. W Białymstoku, Wilnie, Nowogródku, Łodzi i Będzinie aresztowano **około 150 agitatorów komunistycznych,** którzy chcieli w niektórych miastach rozwiesić transparenty, zaś w Białymstoku i Nowogródku usiłowali sformować pochód.

PRAWIE WSZĘDZIE BYŁ SPOKÓJ.

Warszawa, (Tel. wł.). W Berlinie do wieczora nie zanotowano żadnych demonstracyj. W Paryżu panował spokój. Praca w fabrykach i urzędach odbywała się normalnie. Na jednem z przedmieść Zagrzebia z grupy komunistów oddano strzały w kierunku tramwaju. Aresztowano kilku komunistów. W Czechosłowacji do południa panował spokój. W rozmaitych miejscowościach arsztowano kolporterów bibuły komunistycznej.

Krwawe zaburzenia w Sarajewie.

Wiedeń, 1. 8. (PAT). Według doniesień dzienników z Sarajewa, zorganizowali wczoraj agenci komunistyczni **wielką demonstrację robotników warsztatów kolejowych.** O godz. 2-ej rozpoczął się strajk. Robotnicy podpalili warsztaty niszcząc w ten sposób dwa budynki. Zaalarmowana żandarmerja zaatakowała strajkujących, przyczem **przyszło do krwawej walki, podczas której wiele osób zostało zabitych.** Komuniści zastrzelili jednego ze swoich towarzyszy, który ich zdradził.

Wiedeń (AW). Dzień 1 sierpnia przeszedł w Wiedniu pod znakiem prawie zupełnego spokoju i do obecnej chwili nie doszło tam do żadnych zaburzeń. Jedynie przedpołudniem w dzielnicy Möedling związek inwalidów wojennych urządził pochód zaledwie w liczbie 150.

W SZANGHAJU BYŁ SPOKÓJ.

Szanghaj. 1. 8. (PAT). Wbrew oczekiwaniom poważnych zaburzeń, jakie miały wybuchnąć w dniu dzisiejszym, sytuacja w mieście jest prawie zupełnie normalna. Dwie nieznaczne manifestacje komunistyczne zostały szybko zlikwidowane.

Krytyka gospodarczej Paneuropy.

Prof. Eulenberg o aluzjach paneuropeistów.

Idea gospodarczej Paneuropy, której Briand nadał takiego rozgłosu swem wystąpieniem ma za sobą dłuższą historję. Z podobną ideą wystąpił już Napoleon w czasie wojny z Anglją, proponując utworzenie „bloku kontynentalnego". Głosił je ekonomista niemiecki List w okresie powstawania niemieckiego związku celnego, a w czasie wojny Neumann pod firmą „Mitteleuropy". Po wojnie zrodził się pomysł Coudenhovego-Calergi złączenia wszystkich 34 państw i państewek europejskich w jedną Paneuropę, a ekonomiści: Francuz Deluisi, Niemiec Deutsch i Rosjanin Woytiński dorobili do niego treść ekonomiczną.

Od dawna też wystąpiono z ostrą krytyką tego hasła. Zwłaszcza profesor barlińskiej akademji Eulenberg poddał je przed trzema jeszcze laty surowej ocenie.

Paneuropeiści, powiada Eulenberg, obiecują sobie bardzo wiele po fakcie **utworzenia wielkiego rynku wewnętrznego.** Liczyłby on przeszło **400 miljonów** mieszkańców i ta cyfra ich tak oszałamia. Świat zna już takie rynki wewnętrzne, wszak Rosja liczy 150 miljonów. Indje 320, a Chiny ponoć 430 miljonów mieszkańców, — trudno mówić o bogactwie tych trzech narodów czy też krajów. To, iż Stany Zjednoczone doszły do takiej potęgi gospodarczej **nie da się wytłumaczyć jedynie i wyłącznie posiadaniem ogromnego, do 200 miljonów ludzi liczącego rynku wewnętrznego.**

Znacznie większą rolę odegrały w ich rozwoju **skarby naturalne** tych ziem i **tężyzna** przybyszów oraz późniejszych mieszkańców. Cóż z tego, powiada autor, że padną mury celne pomiędzy państwami europejskiemi? — Czyż to zwiększy siłę nabywczą Polaków lub Włochów? **A o wzrost siły nabywczej przecież chodzi,** a nie o wolną drogę do eksportu. Siła nabywcza ludności może wzrosnąć na skutek zwiększenia wydajności plonów, na skutek intensyfikacji pracy, na skutek posiadania nowych gałęzi przemysłu, samo zlikwidowanie granic celnych nie może na to wpłynąć.

Eulenberg rozwiewa również nadzieje paneuropeistów, na przeprowadzenie racjonalnego podziału pracy.

Kraje europejskie mające nadmiar ludzi będą zawsze dążyły do forsowania u siebie przemysłu, choćby im nawet wyznaczono rolę krajów czysto rolniczych.

Dochody z ceł stanowią ważne źródło dochodów dla wszystkich niemal państw europejskich. Zniesienie granic celnych, a więc i opłat celnych, stworzyłoby lukę w budżetach państw, które starałyby się wypełniać ją zaprowadzeniem nowych ceł na granicy nowego paneuropejskiego terytorjum. — Przeciwko komu one byłyby zwrócone? W pierwotnej koncepcji Coudnhove-Calergi zwracały się one przeciw Ameryce, Wielkiej Brytanji i Rosji. Tymczasem sttosunki europejsko-amerykańskie ulegają ustawicznej ewolucji.

---o---

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Papież spędzi lato w Watykanie.

Warszawa, 1. 8. (Tel. wł.). Papież spędzi resztę lata w Watykanie. Jeden z kardynałów cudzoziemskich zwrócił się do Ojca św. z zapytaniem, gdzie zamierza wyjechać na letnisko i otrzymał odpowiedź, że największe upały już minęły, wobec czego można spokojnie czekać jesieni w Watykanie.

Od czwartku rozpoczęło się urzędowanie poczty watykańskiej w nowym gmachu pocztowo-telegraficznym. Przed południem dokonano uroczystego poświęcenia gmachu. Znaczki pocztowe obecnie wydane będą miały charakter prowizoryczny.

Litewski urzędnik zdrajcą stanu.

KAROSAS POPIERAŁ EMIGRANTÓW.

Berlin, (PAT). Depeszują tu z Kowna, że policja litewska aresztowała ostatnio byłego urzędnika litewskiego ministerstwa spraw zagranicznych, jednego z redaktorów „Elty" **Karosasa.** W czasie rewizji przeprowadzonej **w mieszkaniu Karosasa znaleziono większą ilość egzempl. „Pirmina"** (wydawanego w Wilnie. — Uw. Red.) oraz inne dokumenty, mające jakoby świadczyć o tem. że **Karosas utrzymywał tajny kontakt z grupą Pleczkajtisa.** Policja miała również przychwycić rękopis artykułu **Karosasa,** przeznaczony dla „Pirmina". **Aresztowanie to wywołało w Kownie niebywałą sensację.** Świadczy ono — jak zapewnia kowieński korespondent „Berliner Tagblattu" — że **organizacja Pleczkajtisa posiada swoich zwolenników nawet w litewskich kołach oficjalnych.**

Strajk 100 tys. tkaczy w Bombaju zakończony.

Wiedeń, 1. 8. (PAT) Według doniesień dzienników z Bombaju, uważać można strajk robotników tkackich w Bombaju, trwający 7 miesięcy za zlikwidowany. **Przeszło 100.000 robotników tkackich powróciło do pracy.** Koła przedsiębiorców tkackich w Bombaju śledzą z wielkiem zainteresowaniem przesilenie w angielskim przemyśle włókienniczym. Koła te sądzą, że **dłuższe trwanie lokautu w Anglji wpłynie korzystnie na rynek bawełniany w Bombaju.**

Leciał „na gapę" „Zeppelinem" i zginął.

Warszawa 1/8 (Tel. wł.). „Zeppelin" który wystartował do lotu ponad Atlantykiem, przeleciał we czwartek o godzinie 11-tej ponad Lyonem. Gdy aerostatek oderwał się od ziemi, na jednej z lin, puszczonej przez żołnierzy, **zawisł jakiś człowiek,** który szybko wdarł się po niej i zawisł na powłoce balonu. **Załoga nie** spostrzegła tego pasażera „na gapę". Dopiero w Bazylei zawiadomiono kapitana statku Eckenera radjotelegraficznie, że na powłoce znajduje się jakiś człowiek, a w godzinę później odebrano wiadomość od kierownictwa balonu, **że przeszukano całą powłokę, wszystkie kabiny i zakamarki, jednakże owego niepożądanego pasażera nie znaleziono.** Prawdopodobnie wskutek wichury pasażer ów **spadł w czasie** podróży i **poniósł śmierć.**

---o---

Szczegóły katastrofy w Waldenburgu.

Warszawa 1/8. (Tel. wł.). Pomimo śledztwa władz górniczych nie udało się ustalić, jaka była przyczyna katastrofy górniczej w Waldenburgu na Śląsku niemieckim, podczas której padło ofiarą 23 górników.

Dyrekcja kopalni przypuszcza, **że wybuch spowodowała eksplozja benzynowej lampy bezpieczeństwa.**

Z pośród 23 zabitych 14 było żonatych. Pozostawili oni oprócz wdów 28 dzieci.

Jeden z górników z oddziału ratowniczego, wysłanego zaraz po katastrofie opowiada: **Siła wybuchu była tak wielka, że wszystkie stemple w sąsiedztwie były zgniecione, wskutek czego zawalił się strop. Zabici zmasakrowani** do niepoznania, leżeli w pobliżu miejsca **pracy. Gdyśmy dotknęli się zwłok, niektóre rozlatywały się w proch.** Przeważna część zabitych została spalona, inni **udusili się.**

Kopalnia „Glüchhilfsfriedenshoffnung", — gdzie wydarzyło się nieszczęście należy do kopalń gazowych. Na chwilę przed wypadkiem był na miejscu katastrofy sztygar od wentylacji, który zwrócił górnikom uwagę na niebezpieczeństwo. W chwilę później katastrofa stała się faktem.

Wybuch gazów w Lens.

Warszawa 1/8 (Tel. wł.). W **okolicy Lens we Francji nastąpił wybuch gazów w jednej z kopalń w czasie, gdy zajętych było 160 górników. Narazie wydobyto 8 trupów. W okolicy Lens zajęci są górnicy polscy.** Czy oni padli ofiarą katastrofy, niewiadomo.

WIELKI POŻAR W NEAPOLU.

Warszawa, 1. 8. (Telef. wł.) W porcie neapolitańskim wybuchł groźny pożar. Płomienie przerzuciły się na składy parafiny, które spłonęły doszczętnie. Płomienie sięgały **wysokości 100 metrów.**

SINTAIR I STEEMAN. 13

Tajemnica ogrodu zoologicznego.

— Któż to jest ten pan Poisard?

— To główny buchalter, proszę pana. Bardzo dobry człowiek i przywiązany do państwa.

— Cóż takiego mogła pani zrobić, aby biuro postawić na nogi.

— Tego to już nie wiem. Podobno pan wyrzucił paru urzędników, co byli niepożądani, jak mówi pani, zawsze dobrze robi w interesie, jak się czasem wymiecie kąty. A pan Poisard, buchalter, też się zna na rzeczy. To cwaniak.

Gregoire uśmiechnął się przypochlebnie i oświadczył o swej chęci przejścia się po mieszkaniu.

Pomału wchodził na schody, prowadzące do buduaru pani Coppernolle.

— Więc interesy tego poczciwca poprawiły się... Hehe, perły przyczyniły się trochę do tego. Stanowczo jestem na dobrym tropie. Zresztą od początku byłem na dobrym tropie i o mało go nie puściłem... Winien jestem dozgonną wdzięczność temu poczciwemu profesorowi. Zobaczmyż ten buduar...

Był to mały pokój, obity ponsowym jedwabiem. Niska kanapa zajmowała jeden z kątów, sąsiadując z parawanem artystycznej roboty.

Przepiękny hiszpański szal zwieszał się z kominka. Na małym stoliczku z laki leżały we wdzięcznym nieładzie trzy bogato oprawne książki, kilka bibelotów ze słoniowej kości i srebra, i popielniczka z bronzu. Naprzeciw lampy o postumencie z rzeźbionego dębu, pokrytej jedwabnym abażurem, oszytym złotą frendzlą, stało małe zgrabne biureczko z różanego drzewa z szufladami inkrustowanemi miedzią. Gregoire podszedł do biureczka; w jednej z szuflad tkwił misternie cyzelowany kluczyk.

Przyzwyczajenie? Zaufanie?

Detektyw zrozumiał to inaczej.

— Wyrachowanie — mruknął przez zęby — stanowczo ona jest pewną swego... i on także.

Bez wahania otworzył biureczko. Są skrupuły zbyt luksusowe dla detektywów, aby mogli sobie na nie pozwolić.

Kajet, o którym wspominała służąca, leżał na wierzchu! Złocone brzegi i okładka w niebieskie ptaszki składały się na typowy „dzienniczek“ młodych dziewcząt dawniejszych czasów, gdy jeszcze nosiły długie włosy, miały naiwne oczy i kochały się w poetach i artystach, słowem dawnych sielsko-anielskich panien.

Gregoire włożył rękawiczki. Ostrożnie wziął do ręki kajet, który miał mu odsłonić tajemnicę i jednocześnie dać odciski palców pani Coppernolle. Już miał go otworzyć, gdy wstrzymał go dźwięk dzwonka i głosy wchodzących po schodach.

Detektyw za wszelką cenę chciał mieć kajet. Z drugiej zaś strony odczuwał pewne zażenowanie, że ktoś może go zastać przy tem niezbyt szlachetnem zajęciu.. Pospiesznie chwycił kawałek leżącej na biurku bibułki i owinąwszy w nią ostrożnie kajet, szybko schował go do jednej z przestronnych kieszeni płaszcza. Czas był po temu najwyższy, gdyż ktoś stukał już do drzwi buduaru.

Wszedł służący.

— Proszę pana w salonie czeka jakiś pan, który chce z panem mówić.

— Któż to taki?

— Nie znam jego nazwiska, kazał mi tylko powiedzieć, że jest dziennikarzem.

— Dobrze, zaraz schodzę.

— Więc to pan, drogi panie — mówił za chwilę detektyw, ściskając rękę Oliwjusza Vieux, reportera „Głosu Antwerpijskiego“.

— Jak pan widzi.

— Ma pan do mnie jaki interes?

— Szukam pana od dwóch godzin. Byłem w ogrodzie zoologicznym w klubie armatorów, wreszcie u pana w mieszkaniu, gdzie mi powiedziano, że pan się tutaj znajduje.

— Ma pan co ciekawego dla mnie?

— Właśnie chciałbym się dowiedzieć od pana.

— Nie mam nic.

— Żadnych śladów? Żadnej sensacji? Nic? nic?

— Hm... hm...

— No, gadajże pan, drogi panie...

— Co? Waha się pan z powierzeniem mi sekretu? Mnie?

— Właśnie panu. Jeśli powiem panu, na pewno bęzie o tem wiedziała zaraz cała Antwerpja.

— Cóż znowu!

— A poza tem niebezpiecznie jest oskarżać kogoś, wtedy... gdy... Niech mnie pan słucha. Zgadzam się na rozmowę z przyjacielem, ale w żadnym wypadku nie chcę mieć do czynienia z reporterem.

— Panie Gregoire, uprzedzam pana lojalnie, że przedewszystkiem jestem reporterem.

— A gdybym prosił reportera o absolutną dyskrecję?

— Hm...

— W takim razie wolę nic nie mówić...

— Czekajże pan. Jeśli sprawa jest doprawy tak poważna, jak pan mówi i jeśli gadaniem mogę zaszkodzić czyjejś opinji, albo powodzeniu pańskiej roboty, proszę mi wierzyć, że potrafię milcze!. Zostawię sobie tę rozmowę na potem i zużytkuję ją dopiero wtedy, gdy pańskie podejrzenia się potwierdzą. Teraz przyjmę wszystko do swej prywatntj wiadomości.

— W takim razie zgoda.

Gregoire pomilczał chwilę dla efektu, wreszcie oznajmił uroczyście:

— Wkrótce już będę miał dowody, że Van Coppernolle ukradł naszyjnik panny Blanclilas przy pomocy wspólniczki, którą jest... jego żona.

Dziennikarz otworzył szeroko oczy i parsknął śmiechem.

— Czy pan z byka spadł?

— Wszystko w tej sprawie zazębia się tak prosto i łatwo, że dziecko bez trudu odnalazłoby winnych.

— Doprawdy? Jednakże od pewnego już czasu...

Detektyw przerwał reporterowi i zaczął mu się zwierzać ze swoich poszukiwań, rozczarowań i odkryć.

— Mówię panu wszystko tak się zazębia...

— Nic się nie zazębia. Ma pan podły zwyczaj krzyczeć nim pana dotkną i oskarża pan bez powodów. W każdym razie może być pan pewny, że takiej rozmowy z panem nie zużytkuję w mojej gazecie i nie napiszę o niej ani słowa. C. d. n

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Kocha.